

# misjonarz

Nr 4 • kwiecień 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji  
Księży Werbistów

Święta Wielkanocne  
na Katolickim  
Uniwersytecie Fu Jen

**Biegnijcie i mówcie:  
Zmartwychwstał!**

**Ikona polskich  
misjonarzy**



- 3 *Zbigniew Wesołowski SVD*  
**Święta Wielkanocne na Katolickim Uniwersytecie Fu Jen**
- 6 *Barbara Zięba*  
**Biegnijcie i mówcie: Zmartwychwstał!**
- 8 *Rozmowa z o. Jackiem Gniadkiem SVD*  
**U Boga nie ma względu na osobę**
- 10 *Papieskie intencje misyjne*
- 11 *W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD*  
**Znaki czasu**
- 12 *Tomasz Dudziuk SVD*  
**Kapcie w kościele**
- 13 *Felieton: Henryk Jerzmański*  
**Barometr serca**
- 16 *Wojciech Góral*  
**Ikona polskich misjonarzy**
- 20 *Aleksandra Rewolińska*  
**Kościół katolicki w Serbii**
- 22 *Wiesław Dudar SVD*  
**Święto misyjne na Węgrzech**
- 24 *Adam Wąs SVD*  
**Prezenty na X Dzień Islamu**
- 27 *Świat misyjny:*  
**Botswana**
- 28 *Tomasz Trojan SVD*  
**Woda i deszcz największym skarbem**
- 31 *Poczta misyjna*

**W następnych numerach:**

- ✓ Święcenia prezbiteratu w Pieniężnie
- ✓ *Adam Michalek SVD*, „Raj utracony” w mitologii afrykańskiej

**Okładka I: Chłopiec z Demokratycznej Republiki Konga**  *fot. Piotr Handziuk SVD*

**Okładka IV:**  *fot. Maciej Malicki SVD, Zimbabwe*



fot. Maciej Malicki SVD

**Na spotkaniu ze Słowem Bożym w Zimbabwe****Lidia Popielewicz**

*Alleluja!  
Odkupił swe owce Baranek bez skazy,  
Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmaży.  
Alleluja!*

**Drodzy Czytelnicy!**

Świt poranka Wielkanocnego – wschodzące słońce, śpiew budzących się ptaków i zaraz potem kaskada dźwięków dzwonów kościelnych obwieszczających światu, że Zmartwychwstał Pan! Kolorowa procesja rezurekcyjna prowadzona przez Jezusa, za którym podążają święci i grzeszni, z nadzieją na Niebo. Nie do końca przebudzeni, nie do końca zdający sobie sprawę z wagi wydarzenia, nie do końca szczęśliwi... Oto początek Wielkiego Dnia po Wielkiej Nocy – Dnia, którego wydarzenia chrześcijanie wspominają każdej niedzieli, przez cały rok.

Skoro jest to tak ważny dzień w dziejach ludzkości i historii każdego człowieka, warto przygotować się do świętowania Dnia Wielkanocnego (już w tym zestawieniu słów tkwi jakiś paradoks: noc zlewa się z dniem, ciemność rozsądza światło). I nie poprzestać tylko na przygotowaniu, ale z otwartym sercem wejść w to świętowanie, aby celebrować zbawczych wydarzeń, która ma miejsce w kościele, została przeniesiona na cały dzień, a więc i wówczas, gdy będzie pora spotkać się z drugim człowiekiem przy stole czy na spacerze.

Niech zatem naszemu świętowaniu Wielkanocy towarzyszy radość serca, pokora rozumu podczas przeżywania Wielkiej Tajemnicy Wiary, uważność wsluchiwanie się w Słowo, którym Bóg chce obdarzyć Swoj lud – nas, którzy jesteśmy Jego dziećmi, przyjaciółmi, apostołami, uczniami. Niech po spotkaniu ze Zmartwychwstałym w świątyni, naszym udziałem staną się też piękne spotkania rodzinne – w Kościele domowym, z drugim człowiekiem, w Jego obecności. I obyśmy przenieśli te doświadczenia Wielkanocne również na każdy dzień naszej codzienności, bo każdy dzień życia może być wielki – dzięki Chrystusowi, który żyje i jest źródłem życia.

*W imieniu redakcji „Misjonarza”  
Lidia Popielewicz*

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 4/345/2010 ISSN 0239-4324

**Moderatorzy:** Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD;  
**Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczej);  
**Stali współpracownicy:** Małgorzata Bogusiak, Henryk Jerzmański, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD;  
**Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl  
**Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30  
**Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa  
**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,  
Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy  
**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl  
**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145  
*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.  
Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiestacji i skracania nadsyłanych tekstów.*





Zbigniew Wesołowski SVD, Tajwan

# ŚWIĘTA WIELKANOCNE NA KATOLICKIM UNIwersYTECIE FU JEN

*Wielkanoc to najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie upamiętniające zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Poprzedzający je tydzień, stanowiący okres wspomnienia najważniejszych dla wiary chrześcijańskiej wydarzeń, nazywany jest Wielkim Tygodniem.*

*Ostatnie trzy dni tego tygodnia: Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota znane są jako Triduum Paschalne, które wieńczy Niedziela Zmartwychwstania. Dla nas, chrześcijan każda niedziela jest w gruncie rzeczy pamiątką zmartwychwstania Chrystusa, ale Niedziela Zmartwychwstania jest najbardziej uroczysta.*

Wielkanoc jako najstarsze i najważniejsze święto chrześcijańskie świętuje się na całej ziemi, tzn. tam, gdzie mieszkają chrześcijanie. To samo dotyczy nas tutaj, na Tajwanie!

Tajwan (dawniej Formoza) jest wyspą na Oceanie Spokojnym, oddzieloną od Chin kontynentalnych Cieśniną Tajwańską. Od Polski jest ona mniejsza prawie dziewięć razy. To wyspa w większości wznynna, tylko jej obrzeża są nizinne. Nazwa



fol. Andrzej Kolać SVD

O. Zbigniew Wesołowski SVD



fol. archiwum Zbigniewa Wesołowskiego SVD

O. Wesołowski podczas obrzędu umywania nóg w trakcie Liturgii Wielkiego Czwartku w kaplicy uniwersyteckiej na Fu Jen

Formoza (z j. portugalskiego: *Ilha Formosa* – piękna wyspa) powstała od okrzyku zachwytu holenderskiego nawigatora portugalskiego statku, który przepływał wzdłuż wybrzeża pod koniec XVI w. Nazwa zwyczajowa Tajwan oznacza też Republikę Chińską, tzn. państwo nieuznawane przez większość społeczności międzynarodowej, leżące w południowo-wschodniej Azji na wyspie Tajwan (Formoza) u wybrzeży Chińskiej Republiki Ludowej. Republika Chińska kontroluje również wyspy Peskadory (Penghu Liedao), Kinmen (Jinmen, Quemoy) i Mazu.

Jeśli chodzi o tajwańskie grupy etniczne, wymienić należy Hoklo (po mandaryńsku: Minnan), stanowiącą 70%







Chrzest w kaplicy na Uniwersytecie Fu Jen, Wielkanoc 2009

➔ mieszkańców i Hakka (po mandaryńsku: Kejia) – 14%. Te dwie grupy łącznie zwane są *benshengren* (po chińsku: urodzeni tutaj – Chińczycy, których przodkowie zamieszkiwali Tajwan przed 1895 r.); *waishengren* (po chińsku: urodzeni na zewnątrz – Chińczycy z kontynentu, przybyli w latach 1945-1950). Ponadto mamy też autochtonów, tzn. aborygenów tajwańskich (pochodzenia austronezyjskiego, ok. 2% ludności), którzy dzielą się na kilkanaście grup etnicznych (obecnie liczą ok. 14 plemion). Liczba ludności na Tajwanie wynosi 24 mln.

Główne religie na Tajwanie to tradycyjne wierzenia chińskie (religia popularna) i daoizm (48,5% ludności) oraz buddyzm (43%). Chrześcijaństwo zajmuje ok. 4% w tym podziale, w tym protestantyzm ma ok. 605 tys. wiernych (2,6%), a katolicyzm ok. 298 tys. wiernych (1,3%). Obecnie jest 26 religii, które są oficjalnie zarejestrowane i uznane przez rząd.

### Kościół katolicki i Uniwersytet Fu Jen

21 listopada 2009 r. w Taiyuan Kościół katolicki na Tajwanie zakończył obchody 150. rocznicy istnienia, ukoronowane wizytą przedstawiciela Stolicy Apostolskiej – kard. Jozefa Tomko, byłego prefekta Kongregacji Ewangelizowania Ludów.

18 maja 1859 r. dwóch hiszpańskich dominikanów z Filipin, wśród nich Fernando Sainz (chiń. Guo Degang), przyby-

ło na Tajwan z portowego miasta Chin, Xiamen, z czterema chińskimi katechetami, aby prowadzić działalność misyjną. Już rok później można mówić o pierwszym kościele na Tajwanie, dzisiejszej katedrze pw. N.M.P Różańcowej (*Meigui Shengmu Zhujiao Zuotang*), w obszarze dzisiejszego Kao-hsiungu (Gaoxiungu, obecnie drugiego co do wielkości miasta na Tajwanie).

W takim kontekście żyje i pracuje Katolicki Uniwersytet Fu Jen na Tajwanie. „Fu Jen” (*fu ren*) znaczy po chińsku „wspomagać cnotę człowieczeństwa,” co w obecnych czasach można by było zinterpretować jako wspieranie godności ludzkiej!

Uniwersytet Fu Jen został założony w Pekinie w 1925 r. przez amerykańskich benedyktynów z Pensylwanii oraz chińskiego katolika i dziennikarza Ying Lianzhi. Ze względu na Wielki Kryzys Zgromadzenie Słowa Bożego przejęło prowadzenie Fu Jen w 1933 r., co trwało do 1951 r., kiedy uczelnia została wcielona przez komunistów do pekińskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, a nasi misjonarze profesorowie musieli opuścić Chiny Ludowe. Reaktywacja uniwersytetu nastąpiła w 1961 r. na Tajwanie, gdzie schronił się Czang Kaj-szek – chiński polityk i wojskowy (prezydent Republiki Chińskiej na Tajwanie od 1949 r.). Od 1963 r. Katolicki Uniwersytet Fu Jen znajduje się na obecnym terenie, tzn. w Xinzhuang (po chińsku: Nowa Wieś) k. Tajpej.

Obecnie mamy na Fu Jen ok. 26 tys. studentów, wśród nich ok. 1% to katolicy oraz ponad 1% to protestanci. Ponadto pośród naszej kadry profesorskiej, liczącej ponad 700 osób, niecałe 10% stanowią chrześcijanie. Można więc sobie wyobrazić, jak trudno utrzymać i wdrażać katolickie ideały wychowania oraz edukacji, już nie mówiąc o głoszeniu i przepowiadaniu Ewangelii na uniwer-



fot. Andrzej Kofacz SVD

### Budynki należące do Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen

sytecie, co może się tylko dokonywać w sposób pośredni.

### Zmartwychwstanie – tryumfem wiary i nadziei

W porównaniu z obchodami Bożego Narodzenia na Fu Jen, które ma tutaj bardzo bogatą oprawę zewnętrzną, tzn. dekorację bożonarodzeniową, która jest prawie taka sama jak w Europie, obchody Wielkanocy jako największej tajemnicy naszej wiary – Zmartwychwstania Pańskiego mają tu skromniejszą oprawę. W Bożym Narodzeniu Tajwańczycy widzą tylko, jeśli w ogóle, narodziny Dziecka – Jezusa, a nie tajemnicę Wcielenia i Narodzenia, co jest treścią wiary chrześcijańskiej. W Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa mamy podstawową tajemnicę naszej wiary. Jest to zatem wyzwanie dla każdego



Tajwańska młodzież na obozie w Fenchihu, wśród nich o. Piotr Budkiewicz SVD

i upewnieniem naszego zmartwychwstania, które wynagrodzi wszystkie trudy życia. Oczekujemy nowej ziemi i nowych niebios, gdzie zmartwychwstałe ciała odkupionych i zbawionych będą chwalebne i nieśmiertelne, gdzie nie będzie ani bóleści, ani łez, gdzie będzie sama tylko chwała i szczęście. Jakąż to wspaniała nadzieja, którą widzimy w Zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie!

### Wielkanocne symbole i ostrożność Tajwańczyków

Oczywiście w pozaliturgicznym świętowaniu z naszymi studentami czy współpracownikami niechrześcijanami, mamy też elementy zachodniej pozareligijnej tradycji z wielkanocnymi jajkami (pisanekami) czy nawet wielkanocnym zajęciem jako symbolami życia, płodności i nowej energii życiowej. Poza tym sama pora roku obchodów Wielkanocy – wiosna sprzyja kojarzeniu Zmartwychwstania Pańskiego z odnową życia świata natury. Oczywiście zawsze staramy się przekazywać także treści religijne, tzn. naszą wiarę i nadzieję, co oczywiście nie jest łatwe.

Tajwańczycy-Chińczycy w stosunku do religii zajmują postawę bardzo psychologiczną, tzn. uznają religię jako właściwość psychiki ludzkiej, która daje człowiekowi pociechę w utrapieniu, światło w zagubieniu oraz siłę do pokonywania wielu trudności życiowych. W takim przypadku nie ma odniesienia tej właściwości do jakiegokolwiek pozapsychicznej

transcendencji. Problem prawdy religijnej nie pojawia się, bo jej prawdziwość mierzy się jej skutecznością (przewaga ortopraksji nad ortodoksją). Z drugiej strony wielu niechrześcijańskich profesorów uniwersytetu ma postawę scientystyczną, która zakłada, że prawdziwą i w pełni uzasadnioną wiedzę o rzeczywistości dostarczają jedynie nauki przyrodnicze. W takim układzie Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa może być tylko hipotezą, która z punktu widzenia nauki jest nie do przyjęcia.

### Triduum Paschalne i Wielka Noc

Oprawa liturgiczna Triduum Paschalnego na Fu Jen jest szczególnie uroczysta. Centrum duchowym naszego uniwersytetu jest kaplica-kościół Jingxin Tang – Niepokalanego Serca Najświętszej Maryji Panny. Niepokalanie Poczęta Maryja Panna jest naszą Patronką! Kaplica, znajdująca się na pierwszym piętrze, może pomieścić ok. 350 osób. Podczas obchodów Triduum jest zazwyczaj wypełniona, przy czym mogą się w niej znaleźć zaciekawieni studenci niechrześcijanie.

W Wielki Czwartek podczas liturgii szczególnie pamięta się o rytuale umycia nóg Apostołom przez Jezusa – wyraz Jego pokornej postawy służebnej, co powinno być przykładem dla posługi edukacyjnej naszym studentom. W Wielki Piątek od południa nie ma już żadnych zajęć na uniwersytecie, a o godz. 15.00 rozpoczynają się obrzędy męki i śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

W czasie liturgii Wielkiej Nocy, nocy Zmartwychwstania naszego Pana – Jezusa Chrystusa, udziela się chrztu św. nowym członkom Kościoła; w ostatnim czasie ich liczba wynosi 7-8 osób, tylko połowa z nich ma związek z naszą uczelnią. W Niedzielę Zmartwychwstania chrześcijanie z Fu Jen razem ze wspólnotą anglojęzyczną, obejmującą filipińską imigrację pracowniczą oraz zagranicznych studentów i pracowników, wspólnie świętują Zmartwychwstanie Pańskie, dając świadectwo powszechnego charakteru Kościoła katolickiego.

A zatem dalej głosmy na Katolickim Uniwersytecie Fu Jen na Tajwanie, w naszych rodzinach w Polsce oraz na całym świecie: Chwała i miłość Jezusowi Chrystusowi Zmartwychwstałemu! Amen.

człowieka, a łaska wiary jest ostatecznie darem Boga.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest tryumfem naszej wiary. Wierzmy głęboko, że Jezus Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał. Apostołowie, którzy nas o tym upewniają i dali świadectwo swoją własną krwią, nie mogli się mylić, ponieważ rozmawiali z Nim po Zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni. Oni też nie chcieli nas oszukać, bo ich własny interes w tym i w przyszłym życiu temu się sprzeciwiał. Gdyby Jezus Chrystus nie zmartwychwstał, uchodziłby w oczach Apostołów za oszusta, który ich zawiodł, przepowiadając im Swoje zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest też tryumfem naszej nadziei. Człowiek, żyjąc na tym świecie krótko, wśród wielu utrapień, potrzebuje mieć nadzieję, a poranek Wielkanocny mówi mu jasno: „Jezus Chrystus, nadzieja nasza, zmartwychwstał”. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dla nas zadatkem



Barbara Zięba, Rosja (Syberia)

# Biegnijcie i mówcie: Zmartwychwstał!

*Czy słyszeliście, co mówią kobiety? U Was też? Mówią, że zmartwychwstał... Pobiegłam do grobu: rzeczywiście jest pusty! Co o tym sądzić? Zastałam wszystko, jak powiedziały i nikogo tam nie było. A dziś już wszyscy mówią, że zmartwychwstał. Oni naprawdę coś wiedzą! W piątek Andriej, Deczebau i Władimir śpiewali o Jego Męce, tak jak opisał Jego najmłodszy Apostoł. Potem ludzie chodzili całować Krzyż.*

W sobotę w nocy był tu niezmierny tłum. Najpierw poświęciliśmy ogień i wchodziliśmy do ciemnego kościoła ze świeczkami. Potem było coraz jaśniej, a różni ludzie czytali niesamowite historie, poczynając od stworzenia świata. Nawet luterański pastor przybył zaśpiewać psalm. Aż w końcu dzwony obudziły okolicznych mieszkańców. To wtedy zaczęli mówić, że On zmartwychwstał, ale i tak wszyscy byli zajęci patrzeniem na księżyc i słuchaniem chóru. W końcu poszliśmy trzy razy wokół katedry, a dzwony waliły

jak oszalałe. W blokach dookoła zapalały się światła i wielu ciekawskich patrzyło, co się dzieje. A była druga rano, więc pewnie niektórzy z obudzonych się wściekli, jednak może właśnie wtedy ktoś usłyszał, że On zmartwychwstał. Potem ludzie zajęli się kropieniem jajek i kielbasy, i już właściwie nie było wiadomo, dlaczego siedzimy tu w nocy. Wyruszyłam więc w ciemność do domu i na pętli tramwajowej natknęłam się na pijaną kobietę, widocznie postawioną na nogi przez dzwony. Miotła się bardzo podekscytowana, pytając wokół: „Co się stało? Co się stało?”. O trzeciej położyłam się spać.

## Pusty grób

Wczoraj rano znów tam pobiegłam. I rzeczywiście grób był pusty. Ludzi przyszło dużo mniej niż w nocy, ale znowu przynieśli jajka i kielbasę. Potem była Eucharystia i mówili o Nim tak, jakby żył, ale oni tak mówią w każdą niedzielę, a nawet codziennie. Mało kto rozumie to dosłownie. Ale teraz ten grób... No i te kobiety: już drugi dzień opowiadają wszędzie, że Go widziały i co im powie-



foto: Marta Sojka SSPs, Angola

dział. Mężczyźni nie dają wiary, ale ja przecież widzę, że nie kłamią. Potem chyba wszyscy poszli jeść kielbasę i jajka, i może nawet zapomnieli, z jakiej okazji przynosili je do kościoła.

A ja dostałam niezmierny podarek – okazję przejażdżki nad Bajkał do Listwianki. Nie byłam tam dwa lata! Po drodze mijaliśmy cerkiew. Właśnie sprzedawano wiązanki z baziami – u prawosławnych to Niedziela Palmowa. Szykują się do Męki. Czy On musi umierać dwa razy z powodu naszej głupoty? Na Bajkale jeszcze lód, ale już kruchy i mokry. Na brzegu sprzedają rybki, uwędzone jak tamte owego dnia nad Genezaret. Słońce i ośnieżone góry na buriackim brzegu, w krainie Gadareńczyków. Mnóstwo ludzi przyjechało tu z Irkucka w tę ciepłą niedzielę. Piją piwo, przeklinają, wszystko po staremu. Chyba nic nie słyszeli... Nie widzę tu tych kobiet, nie biegają



Misjonarka Miłości na Sachalinie

zdjęcia: archiwum Barbary Zięby



po lodzie, po brzegu, po targowisku. Powiedziały tylko swoim, w Irkucku i teraz czekają na kolejne spotkanie z Nim. Już nawet nie chce im się chodzić do tego grobu, bo po co? Tylko kto poniesie wieść na drugi brzeg Bajkału, do Gadareńczyków? Oni tam myślą, że trzeba się bez końca rodzić i umierać, rodzić i umierać, i że z tego nie ma wyjścia aż do końca świata. A świat nie ma końca. Straszne.

### Co jest istotą Wielkanocy?

Zresztą nie tylko Gadareńczycy jeszcze nic nie wiedzą. Niedawno widziałam film zrealizowany w Nowosybirsku. Sonda uliczna z pytaniami na temat wiary. Nie da się opisać zdumienia w oczach i całej mimiki twarzy po usłyszeniu słów: Wielkanoc, Boże Narodzenie, Biblia itp. Jednak przytoczę niektóre odpowiedzi.

Reporterka zadaje pytanie: „Co jest istotą Wielkanocy?”. Starszy mężczyzna z wielkim zmieszaniem i bynajmniej nie z powodu głuchoty, dopytuje:

- Co, co?
- Co jest istotą Wielkanocy?
- Istotą czego?
- Wielkanocy.
- Jak? Czego?!
- Co jest istotą Święta Wielkanocy?
- Aaa! To takie stare święto ludowe.

Inny dziadek, dostojny, w czarnych okularach, odpowiada:

- Nie ma najmniejszego sensu w zwiększonej sprzedaży jajek po zawyżonych cenach.

Beztroski pijaczek bez skrępowania mówi:

- Jak pomyślę, pochodzę, to znajdę dobrą odpowiedź.



#### W Irkucku

Sympatyczna babcia ma już określony kierunek:

- Ja to bym placków napięła, poszła poświęcić, Mszy posłuchać...

Dostojna, wszystkowiedząca dama wyjaśnia:

- Odnawiamy się duchowo i życzymy naszym bliskim ponownego zjednoczenia z przyrodą, która właśnie się odradza.

Kolejny starszy przechodzień rozważa melancholijnie, tonem mędrca:

- Bardzo dużo ludzi na ziemi wierzy w te rzeczy, w tego Boga, wypełniając różne religijne rytuały...

Dobroduszna babcia stwierdza:

- Dodatkowe święto nigdy nam nie zaszkodzi, również Wielkanoc.

Pani w średnim wieku, jakby po przejściach:

- Oj, już nie pamiętam!

Młoda dziewczyna, biorąca życie we własne ręce, tłumaczy energicznie:

- Ktoś na przykład z pomocą diety, która poprzedza Wielkanoc, czyli postu, stara się zrzucić parę kilogramów i doprowadzić siebie do dobrej formy na lato.

Tu na chwilę się zamyśla, a jej mina staje się bardziej niepewna i chyba nieco zażenowana, ale dodaje:

- A być może ludzie wierzący widzą w tym jeszcze jakiś inny sens...

Biegnijcie, kobiety, za wszystkie brzozy i góry Bajkału! Opowiadajcie, Kogo spotkałyście i co wam powiedział! Nie dadzą wam wiary, ale nie ustawajcie... Dziś, jutro i pojutrze musicie być w drodze. Na ścieżkach Buriacji, Kamczatki, Kraju Gadareńczyków, Sachalina, Jakucji, na plażach oceanów i na chińskich murach. Nie ustawajcie!



Tekst, napisany 13 kwietnia ub.r., pochodzi z IX tomiku „Listów z Syberii” wydanego w 2009 r. w Puławach przez Przyjaciół Kościoła na Syberii.



Na Kamczatce



W kaplicy u Sióstr Misjonarek Miłości na Sachalinie



– Jak długo trwał czas pobytu Ojca w Polsce – okres między Liberią, którą Ojciec opuścił jakiś czas temu, a Zambią, do której Ojciec wkrótce się uda?

– W Liberii pracowałem rok, na przełomie lat 2004-2005, dla *Jesuit Refugee Service* (JRS) – katolickiej, międzynarodowej organizacji pozarządowej pomagającej uchodźcom na całym świecie. Pod koniec 2005 r. przyjechałem do Polski, odpowiadając na propozycję ówczesnego przełożonego Polskiej Prowincji Księża Werbistów, o. Ireneusza Piskorka, który poprosił, aby zaangażować się w pracę z migrantami w Polsce. Przyjechałem i od tego czasu minęły już cztery lata.



foto: Michael Heinz SVD

O. Jacek Gniadek SVD sprawujący Mszę św. dla przesiedleńców, Liberia 2005 r.

# U Boga nie ma względu

Z O. Jackiem Gniadkiem SVD rozmawia Lidia Popielewicz

– Co się działo przez ten czas?

– Miałem dwa cele, którymi się kierowałem przyjeżdżając do Polski: praca na rzecz migrantów i uchodźców w nowo otwartym Ośrodku Migranta *Fu Shenfu* w Warszawie oraz podjęcie studiów z teologii moralnej i napisanie pracy doktorskiej. Obydwa cele zrealizowałem. Teraz jest czas na powrót do Afryki. Wracam do mojej dawnej prowincji, która składa się z trzech krajów: Botswany, Zambii i RPA. Miejscem mojego pobytu tym razem będzie Lusaka.

– Wróćmy do wątku liberyjskiego, bo łączy się on z czasem spędzonym w Polsce. Skąd uchodźcy w Liberii i na czym polegała praca Ojca wśród nich?

– W Liberii przez 14 lat toczyła się wojna domowa. Uchodźcami byli właściwie przesiedleńcy z północnych terytoriów kraju, którzy znaleźli schronienie w obozach utworzonych dla nich na południu w okolicach Monrowii. Znalazłem się wśród nich, odpowiadając na apel ojca generała, który zwrócił się do werbistów z prośbą o rozważenie możliwości pracy z uchodźcami. Uznałem, że rzeczywiście werbiści mogliby włączyć się w taką misję. Praca charytatywna, obok posługi Słowa i sakramentów, należy do istoty pierwotnej misji Kościoła. Pracując jako wolontariusz w ramach JRS, byłem

odpowiedzialny za realizację projektów edukacyjnych dla dzieci i kursów przysposobienia zawodowego dla dorosłych. Działalność duszpasterska wśród katolików była zajęciem drugoplanowym, ale dzięki mojej pracy miałem możliwość dotarcia do wiernych rozproszonych w obozach. Dwa lata po zakończeniu działań wojennych w tym kraju, podczas ostatniej fazy repatriacji wysiedleńców z obozów, w których pracowałem, przyjechałem do Polski.

– Jakie wyzwania czekają na Ojca w Zambii?

– Jadę do Lusaki, gdzie do końca roku będę uczył się języka lokalnego. Następnie trzeba będzie zaangażować się w tworzenie pierwszej parafii werbistowskiej w Lusace, a z czasem podjąć pracę dydaktyczną w miejscowym seminarium.

– Czy miał Ojciec okazję spotkać się z kard. Adamem Kozłowieckim, wielkim misjonarzem Afryki, który pracował w Zambii?

– Nigdy go osobiście nie spotkałem, natomiast wiele o nim słyszałem i czytałem jego listy. Jego postawa jako misjonarza pozostaje inspiracją w podejmowaniu działalności misyjnej. Co ważne, nie opuścił on Afryki i pozostał na misjach do końca. Jest wzorem wierności powołaniu misyjnemu. Niezwykle w jego



zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

Lekcja języka polskiego w Ośrodku Migranta *Fu Shenfu* w Warszawie

zyciorysie jest także to, że kiedy był już emerytowanym kardynałem, nadal pracował w parafii jako wikariusz. To wiele o nim mówi i na wielu robi ogromne wrażenie.

– Wiadomo, że wciąż powszechną praktyką w Zambii jest czarownictwo. Czy jest to coś charakterystycznego tylko dla zambijskich wiosek, czy sądzi Ojciec, że i w stolicy kraju będzie można spotkać się z czarownikami?

– Chciałbym podkreślić, że termin „czarownik” ma zastosowanie tylko dla osoby świadomie sprowadzającej zło. Wydaje mi się, że pyta pani raczej o tradycyjnych uzdrowicieli – wróżbitów. Chrześcijaństwo w Afryce jest wciąż młode. Chrześcijanie żyją tam





Kurs przysposobienia zawodowego w obozie dla przesiedleńców, Liberia 2005 r.

# na osobę



Integracyjny kurs tańca dla dzieci polskich i czeczeńskich, Warszawa 2007 r.

na pograniczu kultur – rodzimej i zachodniego chrześcijaństwa. W sytuacjach kryzysowych i trudnych doświadczeń, ich wiara jest wystawiana na próbę i często

tej próby nie wytrzymuje, ponieważ jest jeszcze nieugruntowana. Stąd uciekanie się do sił pozanaturalnych i szukanie pomocy u takich uzdrowicieli. Czy tak będzie w Lusace? Nie wiem. Spotkania z tamtejszymi mieszkańcami pokazały, jaka jest ich wiara.

– *Anie boi się Ojciec chorób, jadowitych żmij, drapieżnych zwierząt, krokodyli? Pytanie to kieruję pod wpływem lektury Kazimierza Nowaka „Rowerem i pieszko przez Czarny Łąk”.*

– To podróżnik z okresu międzywojennego... Przyznam, że pracując na misjach w Botswanie, kraju o suchym klimacie, nie zetknąłem się z malarią, ani nigdy nie stanąłem oko w oko z jadowitym gadem czy drapieżnikiem. Lwy, żyrafy czy inne egzotyczne zwierzęta widziałem tylko na safari (pracowałem obok jednego z największych parków narodowych w Afryce, w dorzeczu delty Okawango). Co więcej, sami Afrykańczycy dopiero po przyjeździe do Polski i wizycie w ZOO mają okazję zobaczyć po raz pierwszy

„na żywo” zwierzęta charakterystyczne dla ich kontynentu.

– *Widzę, że nic nie jest w stanie odwieść Ojca od zamiaru wyjechania do Afryki i tęskni Ojciec za misjami na tym kontynencie... Mam nadzieję jednak, że nie żałuje Ojciec czasu spędzonego w Polsce...*

– Absolutnie! Działalność misyjną można prowadzić także będąc w Polsce. Odkryłem to, pracując w Ośrodku Migranta w Warszawie. Cnota gościnności to stała gotowość przyjęcia z miłością drugiego człowieka. Powinna ona charakteryzować każdego chrześcijanina, a zwłaszcza misjonarza. Z jednej strony jadę do innych krajów, aby tam głosić Dobrą Nowinę obcym ludziom, ale z drugiej strony muszę być otwarty, aby ich przyjmować. U Boga nie ma względu na osobę. Bóg na co dzień praktykuje cnotę gościnności, pozostając w swojej miłości otwartym na każdego. Pragnie zbawienia każdego człowieka. Pracując w Ośrodku Migranta na rzecz uchodźców i migrantów, odkryłem nowy wymiar działalności misyjnej w polskiej rzeczywistości. Kościół w Polsce troszczy się przede wszystkim o katolików. Natomiast we mnie, werbiście, jest więcej Pawła niż Piotra i chcę wychodzić do ludzi, którzy Chrystusa jeszcze nie znają. Pozostawiam innym umacnianie i pogłębianie wiary wśród katolików. Natomiast sam staram się wychodzić do niechrześcijan, a tacy właśnie ludzie, potrzebujący pomocy, zgłaszają się do Ośrodka Migranta. Są oni w większości Wietnamczykami i Chińczykami.

– *Akurat rozmawiamy w dniu, kiedy wspominamy Apostoła Narodów, św. Pawła...*

– No właśnie! Na drugie imię mam Piotr, ale to imię otrzymałem od rodziców, natomiast na bierzmowanie wybrałem sobie Paweł.

– *Czy redakcja „Misjonarza” może liczyć na Ojca korespondencję z Zambii?*

– Chętnie napiszę coś do naszego, werbistowskiego miesięcznika. Liczę też na modlitwę Czytelników i Przyjaciół misji.

– *Dziękując za rozmowę, życzę wsparcia św. Pawła i radości z udziału w dziele misyjnym Kościoła powszechnego.*



Obóz dla przesiedleńców w okolicach Monrowii, Liberia 2005 r.



## ABY CHRZEŚCIJANIE PRZEŚLADOWANI Z POWODU EWANGELII, DZIĘKI MOCY DUCHA ŚWIĘTEGO WYTRWALI W WIERNYM ŚWIADECTWIE O MIŁOŚCI BOGA DO CAŁEJ LUDZKOŚCI.



foto. archiwum Barbary Zięby

Stając wobec tematu prześladowania chrześcijan, warto uświadomić sobie ogrom tego zjawiska. Według raportu „Prześladowani i zapomniani” organizacji *Kirche In Not* (Pomoc Kościołowi w Potrzebie) 350 mln chrześcijan żyje w sytuacji, w której poddawani są mniej lub bardziej dokuczliwym represjom, z czego 200 mln żyje w sytuacji zagrożenia życia. Jednak najbardziej wstrząsające jest to, że ok. 170 tys. chrześcijan ginie każdego roku za wiarę, co oznacza, że taka śmierć zdarza się co trzy minuty.

Można powiedzieć, że w dzisiejszym świecie istnieją trzy główne źródła prześladowań. Pierwsze z nich to radykalny islam. Ze szczególnym okrucieństwem traktowani są chrześcijanie w krajach muzułmańskich, takich jak Arabia Saudyjska (tam zabronione są nawet prywatne praktyki religijne, nie mówiąc już o budowie kościoła, a za posiadanie Biblii grozi aresztowanie przez specjalną policję religijną), Iran, Irak, Pakistan, Afganistan i w wielu krajach afrykańskich. Drugi nurt to bojówki partyjne radykalnego hinduizmu. Do prześladowań na tym tle dochodzi głównie w Indiach. Trzecie źródło to reżimy komunistyczne, z jakimi mamy do czynienia, m.in. na Kubie, w Wenezueli, Chinach, Wietnamie, Laosie, Korei Północnej. W tym ostatnim wymienionym kraju represje są szczególnie okrutne. Według amerykańskiej organizacji *International Christian Concern* w tamtejszych obozach koncentracyjnych przebywa od 50 do 100 tys. chrześcijan. Spotykają ich tam tortury, głód, wyjątkowo ciężka praca, mrozące krew w żyłach eksperymenty medyczne. Ze zbudowanych według sowieckich wzorców obozów mało kto wychodzi żywy. Trzeba też dodać, że prześladowanie chrześcijan nasila się coraz bardziej. Myśląc o naszych braciach i siostrach wystawionych na taką próbę wiary, warto zastanowić się nad ogromną rolą Ducha Świętego, który usposabia ich do składania niezłomnego świadectwa miłości do Boga i każdego człowieka. Sobór Watykański II w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* tak ujął tajemnicze działanie Bożego Ducha: „Duch Święty mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni, w nich przemawia

i daje świadectwo przybrania za synów. Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy i jednocząc go we wspólnocie, (...) nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia”. Św. Paweł wśród owoców Ducha wymienia miłość, ten szczególny dar, którym każdy chrześcijanin powinien jaśnieć, ukazując w ten sposób swoją godność – godność dziecka Bożego. *Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować* (J 13,35). Te słowa Jezusa, wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy, w szczególny sposób stają się ciałem w życiu prześladowanych, gdyż tylko miłość do Boga i braci może prowadzić ich do heroicznej wierności, tylko Duch obecny w ich sercach może przemawiać przez nich językiem miłości. W tym momencie nasuwają się słowa Jezusa Chrystusa, który zapowiadając prześladowania, tak zwraca się do swoich uczniów: *A gdy staniecie przed sądem, nie martwcie się o to, co i jak macie mówić. Właśnie wtedy będzie wam dane, co macie mówić, bo nie wy będziecie mówili, ale Duch waszego Ojca przemówi przez was* (Mt 10,19-20).

Dlatego bardzo potrzebna jest modlitwa, aby ci, którzy każdego dnia stają przed wyborem złożenia świadectwa i przyjęcia prześladowania bądź wyrzeczenia się Chrystusa i życia w „świętym spokoju”, wytrwali w miłości Chrystusa, pozwolili prowadzić się Duchowi Świętemu i ukazywali istotę chrześcijaństwa: miłość. W piękny sposób działanie Ducha Świętego wyraził podczas ekumenicznego zjazdu w Uppsali w 1968 r. metropolita Ignatios: „Bez Ducha Świętego Bóg jest daleki, Chrystus jest przeszłością, Ewangelia martwą literą, Kościół tylko organizacją, władza panowaniem, posłannictwo propagandą, kult przywoływaniem wspomnień, a postępowanie po chrześcijańsku moralnością niewolników. Lecz w Duchu Kosmos jest wywyższony i wzdycha rodząc Królestwo, Chrystus Zmartwychwstały jest w nim obecny, Ewangelia jest siłą życia, Kościół znakiem komunii z Trójcą Świętą, władza służbą, która wyzwala, posłannictwo Zesłaniem Ducha Świętego, liturgia wspomnianiem i przewidywaniem, a postępowanie człowieka jest przeobóstwione”.

Blanka Puchacz SSpS





o. Jan J. Stefanów SVD

Po swoim zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem pierwszego dnia tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której przedtem wyrzucił siedem demonów. Następnie ona poszła i oznajmiła to tym, którzy z Nim byli, pogrążonym w smutku i płaczu. Oni jednak słysząc, że żyje i że Go widziała, nie chcieli jej uwierzyć (Mk 16,9-11).

## Znaki czasu

Odczasów Soboru Watykańskiego II rozwija się w Kościele przekonanie o konieczności odczytywania „znaków czasu”. Określenie to nawiązuje bezpośrednio do słów skierowanych przez Jezusa do tych, którzy Go słuchali: *Gdy zapada wieczór, mówicie: Niebo się czerwieni, będzie piękna pogoda. Rano zaś: Dziś będzie brzydka pogoda, bo niebo się czerwieni i jest zachmurzone. Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie potraficie?* (Mt 16,2-3). Użył go papież Jan XXIII w Konstytucji apostolskiej zwołującej Sobór Watykański II, znalazło się ono także w dokumentach soborowych jako zachęta do odczytywania historii i odkrywania w niej Bożego objawienia, znaków Bożej obecności. Papież Jan XXIII i ojcowie soborowi przypominają nam, że historia jest „miejszem teologicznym”, czyli miejscem, w którym Bóg się objawia, przemawia do nas i daje nam się poznać.

### Niedostrzegana Ewangelia

Wspólnoty chrześcijańskie w Ameryce Łacińskiej, dokonując analizy swojej rzeczywistości i poszukując w niej „znaków czasu”, odkryły biednych i zmarginalizowanych jako miejsce teologiczne, miejsce objawienia się Boga. W dokumencie opracowanym przez biskupów Ameryki Południowej, którzy spotkali się w 1979 r. w meksykańskiej miejscowości Puebla, czytamy: „Powszechna sytuacja ekstremalnej biedy przybiera w życiu codziennym konkretne oblicza, w których powinniśmy rozpoznać rysy cierpiącego Chrystusa, naszego Pana, które nas kwestionują i są dla nas wyzwaniem”. Jako konkretne oblicza cierpiącego Chrystusa wymienia się następnie oblicza Indian, chłopów, robotników, ludzi zepchniętych na margines wielkich miast, bezrobotnych oraz młodzieży, dzieci i starców marginalizowanych jako „nieproduktywnych” (Puebla 20). „Biedni nas ewangelizują” – te słowa używane są powszechnie jako streszczenie dokumentu z Puebla, znajdując jednocześnie swój fundament

w przesłaniu ksiąg biblijnych Starego i Nowego Testamentu.

Pośród wielu odniesień biblijnych, do których moglibyśmy nawiązać, zatrzymajmy się na mało znaną, ale jakże wymowną historię, znajdującą się w Drugiej Księdze Królewskiej, w tzw. cyklu proroka Elizeusza. Wśród wielu historii z życia tego następcy proroka Eliasza znajdujemy tę, która przedstawia oblężenie Samarii przez Ben-Hadada, króla Aramu (2 Krl 6,24-7,20). Jako że realia historyczne tego wydarzenia są trudne do sprecyzowania – nie wiemy, za czasów którego króla Samarii miało to miejsce, a imię Ben-Hadad nosiło wielu monarchów Damaszku – historię tę odczytać możemy jako swego rodzaju przypowieść zawierającą pouczające przesłanie.

Realia tego oblężenia przedstawione są w sposób bardzo dramatyczny. Po otoczeniu Samarii przez wojska nieprzyjacielskie, w mieście nastał głód tak wielki, że dochodziło do przypadków kanibalizmu. Dowodem na to jest historia kobiety, szukającej sprawiedliwości u króla, ponieważ czuła się oszukana przez inną kobietę, która zjadła z nią zwłoki jej dziecka, a potem nie chciała oddać do zjedzenia swego dziecka. W tej sytuacji, gdy wydaje się, że nie ma znikąd ratunku i wszyscy skazani są na niechybną śmierć, prorok Elizeusz wygłosił orędzie nadziei, które odebrane zostało z pogardą jako tragiczny żart. Nikt bowiem poza Elizeusem – od króla po najbiedniejszego zebraka – nie żywił żadnej nadziei na przeżycie. Niespodziewany finał nadszedł, gdy czterech trędowatych, czyli ludzi zepchniętych na margines z powodu swej zakaźnej choroby, którzy nikogo nie obchodzili i z którymi nikt się nie liczył,

podjęło dramatyczną decyzję: *Po cóż tutaj siedzimy, aż pomrzemy? Jeżeli powiemy: Chodźmy do miasta – a w mieście panuje głód – to tam umrzemy. Jeżeli zaś zostaniemy tutaj, również umrzemy. A teraz – nuże – zbiegnijmy do obozu aramejskiego. Jeżeli nas pozostawią przy życiu, to będziemy żyli. Jeżeli zaś nas zabiją, to umrzemy* (2 Krl 7,3-4). Schodząc do obozu najeźdźców, nikogo tam nie spotkali, gdyż Aramejczycy uciekli nocą wypłoszeni przez Boga, który stanął w obronie oblężonych. Znalazłszy żywność i bogactwa porzucone przez uciekające wrogie wojsko, trędowaci mężczyźni ostatecznie podjęli zaskakującą decyzję: *Nie postępujemy właściwie. Dzień dzisiejszy jest dniem radoszej nowiny, a my milczymy. Jeżeli będziemy zwlekali aż do brzasku porannego, to spotka nas kara. Nuże, chodźmy teraz i zanieśmy wieść do pałacu królewskiego* (2 Krl 7,9). Jednak ani w pałacu, ani w mieście nikt w tę ich „dobrą nowinę” nie chciał uwierzyć. Dopiero posłańcy wyprawieni przez króla dla zbadania sytuacji potwierdzają prawdziwość niewiarygodnych słów trędowatych.

### Biedni nas ewangelizują

Przesłanie tej historii jest proste i jasne: ci, którzy nie mają nic do stracenia – skazani na śmierć za życia trędowaci – nie poddają się fatalizmowi i znajdują ocalenie. Oni też niespodziewanie zdobywają się na ludzki gest i niosą ratunek tym, którzy ich wyrzucili z miasta, zepchnęli na margines, skazując na śmierć. Odrzuceni niosą dobrą nowinę tym, którzy ich odrzucili, stając się narzędziem w Bożym ręku.

Niewątpliwie historia ta zawiera w sobie przesłanie także i dla nas. Zachęca nas na nowo do otwarcia oczu na znaki czasu, do szukania dobrej nowiny tam, gdzie najmniej się jej spodziewamy i pośród tych, których najmniej doceniamy i którymi być może nawet pogardzamy. Warto pamiętać przestrożę Jezusa: *Zapewniam was, że celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do Królestwa Boga* (Mt 21,31).

Jan J. Stefanów SVD

**Papież Jan XXIII i ojcowie soborowi przypominają nam, że historia jest „miejszem teologicznym”.**

**Powszechna sytuacja ekstremalnej biedy przybiera w życiu codziennym konkretne oblicza, w których powinniśmy rozpoznać rysy cierpiącego Chrystusa.**



O. Tomasz Dudziuk SVD

*Od trzech lat jestem w Japonii. Obecnie pracuję w Tajimi, niewielkiej parafii położonej niedaleko Nagoi. Kiedy ktoś pyta o to, co mnie zaskoczyło po przyjeździe tutaj, nie potrafię odpowiedzieć. Czas, kiedy wszystko wydawało się nowe i ciekawe, już dawno minął. Teraz wszystko wydaje się normalne. Miesiąc temu odwiedziła mnie moja mama i siostrzenica. Spróbuję ich oczami opisać Kościół i życie parafialne w Japonii, które różni się od polskich wzorców.*

Przed przyjazdem do Japonii mama, chcąc dobrze wyglądać w kościele, kupiła sobie buty i suknię. Jednak zamiar ubrania się w nowe rzeczy nie został zrealizowany, ponieważ okazało się, że w Japonii przed wejściem do kościoła zdejmuje się buty i zakłada kapcie. Tak więc buty okazały się niepotrzebne, a suknia nie pasowała do kapci. Trudno nam wyobrazić sobie ślub, podczas którego wszyscy są ubrani w stroje galowe – suknie i garnitury, a do tego są obuci w kapcie. Jednak w Japonii tak właśnie wyglądają goście w czasie ślubu i jedynie pan młody, panna młoda i ksiądz mają pozwolenie na noszenie butów w kościele.

W Japonii jest zaledwie 1% chrześcijan, w tym 0,5% katolików. Parafie nie są

# Kapcie w kościele

Tomasz Dudziuk SVD, Japonia



## Japońskie katoliczki

duże, np. parafia w Tajimi liczy zaledwie 600 wiernych i należy do średnich parafii w Japonii. Jednak w porównaniu z Polską, parafianie są bardziej zaangażowani w życie parafialne. Co dwa miesiące ukazuje się gazetka parafialna, w której znajdują się napisane przez nich artykuły. W parafii jest osiem kursów, tzw. *Benkyokai*, m.in. dla osób pragnących przyjąć chrześcijaństwo czy kursy biblijne.

W niedzielnej Mszy św. biorą udział nie tylko parafianie, ale też wielu wyznawców innych religii, np. buddystów i sintoistów. W kulturze japońskiej nie ma w tym sprzeczności. Człowiek wyznający buddyzm nie ma zakazu chodzenia do świątyń sintoistycznych, a nawet nikt mu nie broni stać się sintoistą. Wydaje



Kapcie przy wejściu do kościoła





Henryk Jerzmański

## BAROMETR SERCA

mi się, że przychodzący do kościoła niechrześcijanie znajdują w nim pokój i harmonię, których niekiedy brakuje w Japonii. Podoba im się także atmosfera w czasie Mszy św., która pozwala oderwać się na chwilę od codziennych obowiązków i zanurzyć w innej rzeczywistości. Wielu z nich po pewnym czasie prosi o przyjęcie chrztu. Nie jest to jednak dla nich proste. Wiedzą, że stając się katolikami, będą musieli zrezygnować z sintoizmu i buddyzmu, co wydaje im się

dużą trudnością. Zostaną wówczas zobowiązani do uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii oraz zobligowani



do przestrzegania przykazań Bożych i kościelnych.

W czasie Komunii św., kiedy wierni podchodzą do księdza, by spożyć Ciało Chrystusa, wraz z nimi podchodzą także ludzie innych wyznań i proszą o błogosławieństwo. Tak więc wszyscy uczestniczący w Eucharystii otrzymują Ciało Chrystusa lub Jego błogosławieństwo.

Życie parafialne w Japonii i w Polsce nie jest, jak widać, takie samo. Jednak różnice w kulturze i mentalności nie powinny stanowić przeszkody we wzajemnym ubogacaniu się w naszej drodze do Boga. Jako chrześcijanie mamy to samo serce kochające Boga i bliźniego. Wzajemny kontakt pozwala nam odkrywać bogactwa.

Niemal każdego dnia gdzieś na świecie zdarza się mniejszy lub większy kataklizm. Każdy ma niespodziewany, dramatyczny przebieg i pociąga za sobą ofiary. Z punktu widzenia ludzi doświadczonych w tak tragiczny sposób nie ma znaczenia, czy było to trzęsienie ziemi, wybuch wulkanu, tornado, huragan, powódź czy pożar. Zdarzają się jednak i takie tragiczne wydarzenia, jak tsunami (27 grudnia 2004 r.) czy trzęsienie ziemi na Haiti (12 stycznia 2010 r.), kiedy nasza wyobraźnia i wrażliwość zostają poddane szczególnie mocnej próbie. Wydarzenia te dotyczą bowiem najdelikatniejszych strun naszej wyobraźni, działają na mniej lub bardziej uświadomiony lęk, zmuszają do refleksji, wyzwalają współczucie, przynaglają do budowania międzyludzkich więzi i solidarności.

Potężne fale tsunami zabiły ponad 200 tys. ludzi i zniszczyły ogromne obszary południowego i południowo-wschodniego regionu Azji. Trzęsienie ziemi na Haiti pochłonęło również ponad 200 tys. osób, pozostawiło ok. miliona sierot, trudną do oszacowania liczbę kalek i totalnie zrujnowało jeden z najbiedniejszych i kompletnie zdeorganizowanych krajów świata.

Kataklizmy towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Były i pozostaną tematem rozpraw naukowych, legend, przepowiedni, przekazów literackich i dzieł sztuki. A także rozpraw filozoficznych i teologicznych, poświęconych problematyce dobra i zła. Od zawsze, na przykład, człowiek wierzący zadawał sobie pytanie, dlaczego Bóg w ten sposób doświadcza człowieka. Znamy wizje zapisane w Apokalipsie św. Jana. Widzieliśmy filmy katastroficzne.

Potęga natury (kosmosu) i bezbronny wobec niej człowiek. Dwie współzależne i współzależne od siebie rzeczywistości. Czy na serio traktujemy ten fakt? Ile z tych nieszczęść spowodował sam człowiek? Jeśli się weźmie pod uwagę niektóre nasze zachowania, związane np. z ochroną środowiska naturalnego, to można mieć spore wątpliwości co do przypadkowości wielu katastrof. Czasem sprawiają wrażenie, jakbyśmy chcieli przechytryć naturę, a może i samego Boga. Kanadyjski prof. Gary Whitford twierdzi nawet, że po 1950 r. aż 60 proc. trzęsień ziemi zostało wywołanych

podziemnymi próbami nuklearnymi.

Z tej perspektywy, jak z żadnej innej, wyraźnie widać, że wszyscy, bez względu na miejsce zamieszkania, stanowimy wspólnotę, bo tak naprawdę każdy człowiek od momentu poczęcia staje się częścią rodziny ludzkiej. Właśnie dlatego, na szczęście, w chwilach szczególnych, kiedy tragedia dotyka naszych braci choćby w najdalszym zakątku naszego globu, odczuwamy współczucie i – w miarę możliwości – staramy się nieść pomoc tym, którzy jej najbardziej potrzebują. Indywidualnie bądź w sposób zorganizowany – jako członkowie większych wspólnot narodowych czy państwowych.

Tak czy inaczej dotykamy tu jednego z kluczowych problemów naszego ludzkiego życia – cierpienia. Bez względu na to, gdzie tkwią jego źródła i jak jest ono interpretowane. Na pytanie o sens cierpienia chrześcijaństwo odpowiada krótko: to tajemnica. I choć nie możemy zrozumieć w pełni sensu cierpienia, to nie znaczy, że nie jesteśmy w stanie odczuć jego oddziaływania i odczytać jego znaczenia w naszym własnym życiu. Najczęściej jednak stajemy wobec niego bezbronni i bezradni. Wiemy, że Bóg nie jest twórcą cierpienia, ale przecież stanowi ono nieodłączną część naszego losu. Pośrednio uczestniczymy również w cierpieniu innych. Czasem buntujemy się przeciwko temu, ale też wiemy, że naszym obowiązkiem jest jego przezwyciężanie i niesienie ulgi innym. Ale jakże często dzieje się odwrotnie, kiedy to my stajemy się przyczyną cierpienia bliźnich.

Nasza postawa wobec takich tragedii jak kataklizmy, to właśnie najlepszy barometr naszego serca i naszej postawy wobec ludzkiego cierpienia. W rezultacie do drugiego człowieka i do Boga.

Nie możemy bezpośrednio, osobiście pomóc wszystkim, bo to niemożliwe. Możemy jednak skorzystać z różnych przykładów i form niesienia pomocy bliźnim, z bogatego doświadczenia organizacji międzynarodowych czy choćby misjonarzy pracujących w różnych zakątkach naszego globu.

Henryk Jerzmański



### „PRZEŁAM BARIERY”

31 stycznia br., kiedy Kościół katolicki w szczególny sposób pamięta o chorych na trąd, abp Henryk Hoser – ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej otworzył wystawę „Przełam bariery”, poświęconą o. Marianowi Żelazkowi SVD. Można

Organizatorem Dnia Chorych na Trąd w warszawsko-praskiej katedrze było Stowarzyszenie Przyjaciół Ojca Mariana Żelazka oraz Sekretariat Misyjny Jeevodaya należący do Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Wystawę „Przełam bariery” można było oglądać, niestety, tylko w dniu jej

nilewicza był br. Piotr Szewczuk, członek Rady Prowincjalnej. Ze strony werbistów udział wzięli ponadto: o. Alfons Labudda, były prowincjał i „założyciel” domu werbistów w Zakopanem, o. Gerard Golla, pierwszy prezes domu, br. Jacek Dettlaff, ekonom prowincjalny, o. Stanisław Łomnicki, proboszcz parafii MB Fatimskiej w Golkowicach k. Krakowa oraz o. Stanisław Zyśk, proboszcz parafii św. Antoniego w Brzegach k. Bukowiny Tatrzańskej. Duchowieństwo zakopiańskie stawilo się gremialnie w liczbie ponad 40 kapłanów. Wspomnieniom w małych kręgach nie było końca. Przywoływano postaci kard. Franciszka Macharskiego, który wyraził zgodę na osiedlenie się werbistów w Zakopanem, ówczesnego dziekana ks. Władysława Curzydłę, wspomnianego prałata Szyszka oraz prezesów naszego domu misyjnego o. Kazimierza Tomaszewicza i o. Stanisława Sobierajczyka. Na popołudniową kawę przybyły miejscowe siostry zakonne, których o. Jan Wichary jest spowiednikiem i ojcem duchownym.

*Alfons Labudda SVD*



foto: Klara Góral

Abp Henryk Hoser, Wojciech Góral – współorganizator spotkania i wystawy w katedrze, ks. Waldemar Cisto (Kirche in Not) oraz młodzież z Indii

ją było oglądać w podziemiach katedry pw. św. Michała Archanioła i św. Floriana. Arcybiskup przypomniał historię ewangelizacji Indii i rolę, jaką odegrał w niej polski werbista, który przez wiele lat posługiwał trędowatym w Puri.

57. Światowy Dzień Chorych na Trąd przeszedł bez echa niemal w całej Polsce. Jednak tego dnia w praskiej katedrze sprawowano nie tylko uroczystą Eucharystię w intencji chorych, ale także wspominano dzieła miłosierdzia misjonarzy, którzy, podobnie jak o. Żelazek, poświęcili swoje życie trędowatym. Wspomniano św. Damiana de Veuster, Apostoła Trędowatych na Molokai, oraz ks. Adama Wiśniewskiego SAC, założyciela ośrodka Jeevodaya dla indyjskich trędowatych. Honorowym gościem uroczystości w praskiej katedrze była młodzież z tego ośrodka, która podczas Eucharystii odśpiewała pieśń w swoim języku. Po zakończeniu Mszy św. wiele osób uczestniczyło w projekcji filmu „Testament Ojca Mariana” w reżyserii Anny T. Pietraszek. Obraz filmowy, będący reportażem z życia kolonii trędowatych w Puri i z uroczystości pogrzebowych o. Żelazka, doskonale uzupełnił fotografie z wystawy poświęconej jego osobie.

otwarcia i następnego przedpołudnia, ale jak zapowiadają przedstawiciele Stowarzyszenia, zdjęcia mają wkrótce zostać pokazane w Bielsku-Białej i Poznaniu.

*Małgorzata Bogusiak*

### 25-LECIE DOMU MISJONARZY W ZAKOPANEM

31 stycznia br. w Zakopanem w Domu Misyjnym pw. św. Józefa Freinademetza świętowano srebrny jubileusz istnienia tej placówki. Uroczystość jubileuszowa połączona była z uroczystością patronalną Domu Misyjnego, która według kalendarza liturgicznego przypada 29 stycznia.

Sumie jubileuszowo-odpustowej w kościele parafialnym św. Krzyża (na terenie tej parafii znajduje się Dom Misyjny) przewodniczył i okolicznościową homilię wygłosił biskup ełcki Jerzy Mazur SVD. Uczestników Mszy św. przywitał miejscowy duszpasterz prałat Stanisław Szyszka, po czym na jedną godzinę przekazał kościół św. Krzyża we władanie o. Janowi Wicharemu SVD, prezesowi Domu Misyjnego a zarazem ojcu duchownemu dekanatu zakopiańskiego. Oficjalnym delegatem prowincjała o. Andrzeja Da-

### W CIENIU POCHYŁONEGO KRZYŻA

„Pochyłony krzyż. Ilekroć jestem w kaplicy u misjonarzy werbistów w Kleosinie, patrzę na ten krzyż i mam pełny obraz miłosierdzia Bożego i pracy kapłana” – stwierdził abp Stanisław Szymecki, emerytowany metropolita białostocki, 24 stycznia br. podczas uroczystej Mszy św. z okazji 50-lecia święceń kapłańskich o. Benedykta Barkowskiego SVD.



foto: Katarzyna Walenciej

Kaplica Domu Misyjnego w Kleosinie. Przy ołtarzu – o. Benedykt Barkowski SVD, od lewej stoją: ks. kanonik Stanisław Szczepura, abp Stanisław Szymecki, o. Bogdan Dubieńczyk SVD i ks. Ryszard Winkiewicz



O. Barkowski przez 14 lat pracował w Domu Misyjnym w Kleosinie (obecnie mieszka w Laskowicach). Służył jako rekolekcyjista, wicerektor i rektor. Abp Szymecki wspominał też o jego posłudze egzorcysty w archidiecezji białostockiej, podkreślając wytrwałe pochylenie się nad ludzkim cierpieniem, niedomaganiem, ludzką biedą.

W Roku Kapłańskim każdy kapłański jubileusz staje się wydarzeniem i nabiera szczególnego znaczenia w życiu Kościoła i każdej wspólnoty kościelnej. Dlatego arcybiskup białostocki wezwał do radowania się i dziękczynienia za dar kapłaństwa, a o. Benedyktowi życzył napełniania się Duchem, aby mógł wciąż rozdawać swoje „kapłańskie serce”.

*Katarzyna Walenciej*

**„MISJE TO SPRAWA MIŁOŚCI”**

POMÓŻ POLSKIM MISJONARZOM

wyślij SMS o treści MISJE  
na nr **72032** (koszt sms 2,44 zł. z VAT)

Dzięki operatorom sieci:



2 zł z każdego SMS wspiera misjonarzy



Dzieło Pomocy „Ad Gentes”  
ul. Byczewska 1, 03-729 Warszawa 4, skr. poczt. 112  
tel. +48 22 743-95-24; fax +48 22 743-95-27; e-mail: adgentes@misje.pl; www.adgentes.misje.pl  
Bank PEKAO SA, I O/Warszawa 66 1240 1037 1111 0010 1498 4506

## VII CZUWANIE MODLITWNE RODZINY ARNOLDOWEJ

Z 10 na 11 kwietnia br. w Częstochowie odbędzie się czuwanie Rodziny Arnoldowej u Tronu Jasnogórskiej Matki Kościoła pod hasłem: **ABYŚCIE SZLI I OWOC PRZYNOSILI**. Naszemu spotkaniu i nocnemu czuwaniu przewodniczyć będzie bp Ladislav Nemet SVD, ordynariusz diecezji Zrenjanin w Serbii. W sposób szczególny będziemy modlić się o nowe i liczne powołania misyjne do zgromadzeń Rodziny Arnoldowej oraz za Kościół na Węgrzech i w krajach byłej Jugosławii. Spodziewamy się przyjazdu Przyjaciół misji i werbistów z Węgier i Serbii. Czas naszego spotkania na Jasnej Górze będzie wypełniony modlitwą, konferencjami oraz świadectwami misjonarzy i misjonek. Wszystkie szczegółowe informacje zamieszczono w broszurce „Wielkanocne pozdrowienia z Pieniężna 2010” oraz na stronie: [www.seminarium.org.pl/referat](http://www.seminarium.org.pl/referat). Już dziś zaplanuj swój udział w naszym misyjnym czuwaniu.

*Wiesław Dudar SVD*



## SPOTKANIE BENEDYKTA XVI Z UBOGIMI RZYMU

Człowiek potrzebuje nie tylko materialnego pożywienia i pomocy w trudnościach, ale także musi wiedzieć, kim jest oraz poznać prawdę o sobie i swojej godności. Mówił o tym Benedykt XVI, odwiedzając 14 lutego br. ośrodek Caritas przy stacji kolejowej Termini w centrum Rzymu. Schronisko istnieje od 23 lat jako wspólne przedsięwzięcie Kościoła, włoskich kolei i władz miejskich przy współpracy państwa, sektora prywatnego i organizacji pozarządowych. Poza noclegownią dla bezdomnych działa tam stołówka oraz przychodnia. Ojciec Święty wyraził uznanie dla współpracy różnych sektorów społecznych w tym tak ważnym dla Wiecznego Miasta dziele miłosierdzia, będącym zarazem znakiem wrażliwości na potrzeby najuboższych.

W odwiedzonym przez Ojca Świętego ośrodku wsparcie otrzymują także cudzoziemcy. Noclegownia nosi imię pierwszego dyrektora rzymskiej Caritas, ks. Luigi Di Liegro, który na początku lat osiemdziesiątych z ogromnym poświęceniem udzielał m.in. pomocy polskim uchodźcom, przybyłym do Włoch po stanie wojennym. Noclegownia dysponuje 190 miejscami, ale w okresie zimowym przyjmuje co najmniej 240 osób. Ze stołówki korzysta codziennie 500 osób, zaś w przychodni w ciągu ostatnich dwóch lat specjaliści udzielili różnego rodzaju pomocy medycznej aż 20 tys. razy.

## INICJATYWA SOLIDARNOŚCI Z UBOGIMI (COMECE I CARITAS EUROPA)

Do papieskiej inicjatywy spotkania z ubogimi Rzymu włączyły się też Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) i Caritas Europa. We wspólnym apelu „Zero Ubóstwa” organizacje zachęciły biskupów starego kontynentu do wizyt w ośrodkach dla potrzebujących, dając tym samym wyraz solidarności Kościoła z ubogimi. Na wezwanie organizacji odpowiedziało ponad 60 biskupów. Europejscy pasterze odwiedzają dziś różnego typu placówki Caritas, noclegownie, jadłodajnie oraz spotykają się z ubogimi w więzieniach, ośrodkach dla uchodźców i migrantów.

Według europejskiego instytutu statystycznego w ubóstwie żyje 85 mln mieszkańców naszego kontynentu. Co piąte dziecko doświadcza biedy, a co dziesiąty Europejczyk nie ma pracy.

## KONGRES CHRZEŚCIJAŃSKO-ISLAMSKI

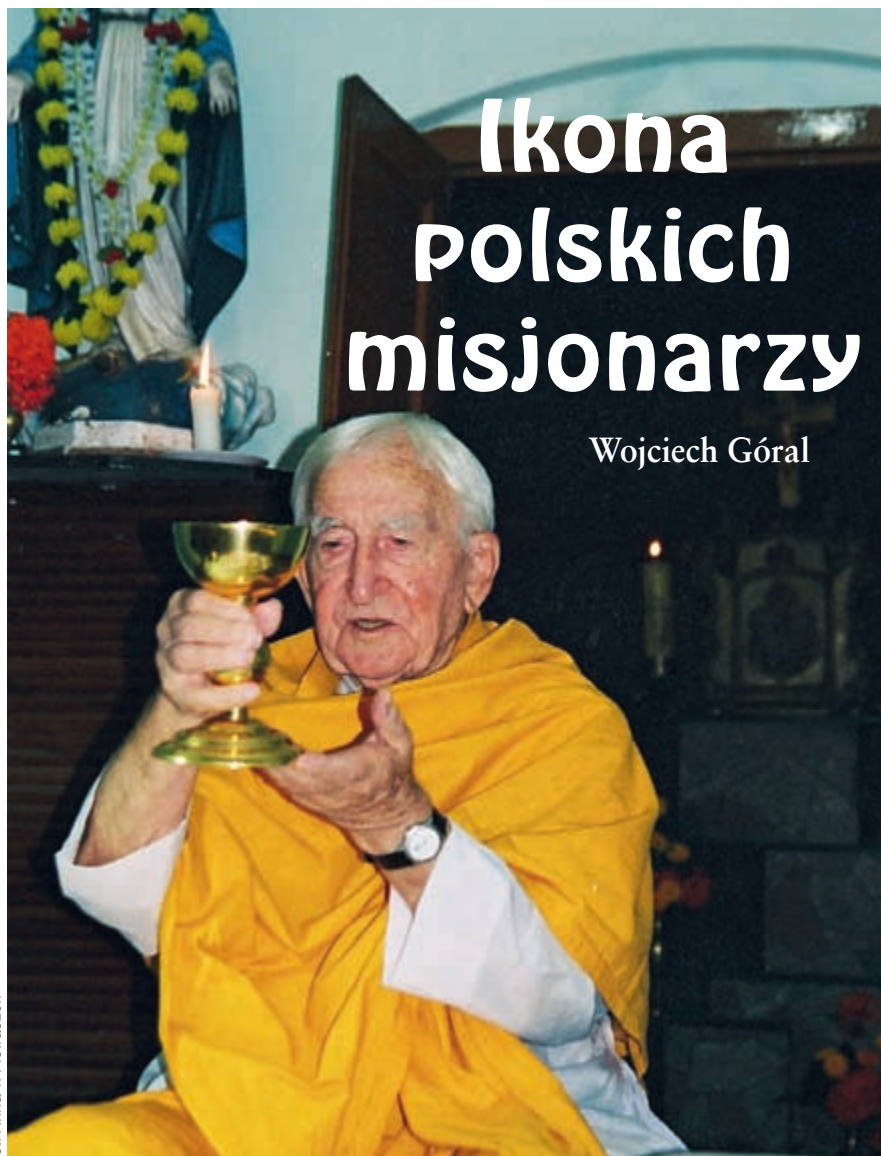
W hiszpańskiej Granadzie odbył się międzynarodowy kongres „Chrześcijaństwo, islam i współczesność”. W jego obradach wziął udział kard. Jean-Louis Tauran, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, oraz przedstawiciele świata islamu m.in. z Tunezji i Maroka.

Jak wyjaśnili organizatorzy, celem kongresu było przeanalizowanie postawy islamu i chrześcijaństwa w obecnym świecie oraz sformułowanie pytań, które chrześcijanie chcieliby postawić muzułmanom, a muzułmanie chrześcijanom, przy zachowaniu klimatu wolności, uczciwości i wzajemnego szacunku. „Wiele osób ze świata nauki i kultury podkreśla, że pokój na świecie nie jest możliwy bez wspólnego wysiłku religii. To zaś wymaga dialogu, który w przypadku chrześcijan i muzułmanów nie jest łatwy z racji ran, jakie powstały w przeszłości”.

*Wyobraźmy sobie taką sytuację: do Częstochowy przyjeżdża hinduski bramin, rozpoczyna działalność charytatywną, a po 10 latach pobytu chce wybudować tam świątynię, oczywiście hinduistyczną, np. ku czci hinduskiego Boga Wszehświata Jagannath. Większość z nas potraktowałaby to jako religijne „wyzwanie” rzucone katolikom. A właśnie w takiej sytuacji Bóg postawił Ojca Mariana Żelazka SVD w 1975 r., kiedy władze Zgromadzenia Słowa Bożego przeniosły go do świętego miasta Puri, gdzie znajduje się jedna z czterech głównych świątyń hinduistycznych w Indiach.*

Swoje życie na misjach Ojciec Marian rozpoczął w 1950 r., dwa lata po święceniach kapłańskich. W Bhanjanagar przez kilka miesięcy uczył się języka ludów mieszkających w zachodniej części stanu Orisa – sadri oraz orija, urzędowego języka w Orisie. Po kilku miesiącach, kiedy w wystarczającym stopniu je opanował, przystąpił do pracy misyjnej. Pracował wśród ludności, gdzie prawie wszyscy byli analfabetami. W misji Salbampur prowadził szkoły dla ubogich, co było spełnieniem jego ślubu, złożonego w czasie II wojny światowej w obozie koncentracyjnym: jeśli przeżyje, swoje życie poświęci najbiedniejszym.

Praca w szkolnictwie przyniosła duże efekty – po kilkunastu latach został diecezjalnym sekretarzem ponad 170 szkół katolickich w diecezji Salbampur. Trzej biskupi diecezji w Orisie: bp Alphonse Bilung SVD (diecezja Rourkela), bp Lucas Kerketta SVD (diecezja Sambalpur), bp John Barwa SVD (diecezja Rourkela) oraz ponad 20 kapłanów diecezjalnych i zakonnych to wychowankowie prowadzonych przez niego szkół. Ojciec Marian Żelazek otworzył pierwsze niższe seminarium w Hamirpur w diecezji Rourkela, żeby przyjmować i formować przyszłych kapłanów. Można powiedzieć, że to on nakreślił kierunek rozwoju szkół katolickich w Orisie. W tych latach zorganizował też Centrum Medialne Arnold Vikas Sanchar w Jharsuguda,



for. Anna T. Pietraszek

# Ikona polskich misjonarzy

Wojciech Góral

Ojciec Marian w indyjskich szatach liturgicznych podczas odprawiania Eucharystii

którego początkiem był zakup projektora i generatora prądu, aby móc jeździć od wioski do wioski, od szkoły do szkoły i pokazywać oraz promować dzieła religijne i kulturalne, wyświetlając filmy i pokazując slajdy.

## „Robię to, do czego zostałem powołany”

Po 25 latach wytężonej pracy w misyjnej diecezji Salbampur, 1 czerwca 1975 r. władze Zgromadzenia Słowa Bożego przeniosły Ojca Mariana Żelazka do Puri, miasta zamieszkanego przez hinduistów, muzułmanów i buddystów. Żyło tam jedynie 65 rodzin katolickich. Ojciec Marian od początku miał wizję swojej pracy w Puri. Przy kościele para-

fialnym zbudował czytelnię i bibliotekę, gdzie każdy mógł przyjść i poczytać prasę lub książkę. Każdy przychodzący mógł przyłączyć się do modlitwy w kościele i posłuchać muzyki sakralnej. Organizował też spotkania międzyreligijne, w czasie których uczestnicy dzielili się swoim doświadczeniem wiary. Pod sam koniec swojego życia zrealizował marzenie, aby zbudować Centrum Dialogu Międzyreligijnego *Isbopanthi Asram* – duży ośrodek rekolekcyjny, do którego przyjeżdżają różne grupy na dni skupienia, rekolekcje i seminaria. Dzisiaj, w każdą rocznicę śmierci Ojca Mariana są tam organizowane modlitewne spotkania międzyreligijne, podczas których zbierają się wyznawcy różnych religii, żeby





fot. Lalith Rao

Ojciec Marian z dziećmi ze szkoły Beatrix na szkolnym dziedzińcu



fot. Klara Górniak

Wyplatanie maty przez chorego na trąd

modlić się do jednego Boga. W czasie służby Ojca Mariana w Puri nie przybyło wielu katolików, działalność misyjna ograniczała się do dawania świadectwa swoim życiem i dziełami miłosierdzia. On sam miał świadomość, że taka praca na misjach ma głęboki sens. Na pytanie o celowość prowadzenia tak wytężonej pracy dla najbiedniejszych, odpowiedział: „Ja robię to, do czego zostałem powołany, a jeśli Pan Bóg będzie chciał, to całe Indie nawrócą się jednego dnia”.

### Przedsiönek miłosierdzia

Mieszkańcy leżącej na obrzeżach Puri wioski trędowatych szybko znaleźli w Ojcu Marianie swojego opiekuna i promotora. To jemu zawdzięczają powstanie w kolonii trędowatych szpitalika, gdzie przyjmuje się i leczy chorych na trąd. Dzisiaj w Puri nie odnotowuje się nowych zachorowań, nowe przypadki choroby stwierdza się u osób z innych rejonów Orisy i Indii, które przyjeżdżają, aby znaleźć tu opiekę. W wiosce trędowatych jest dzisiaj fabryka powrozków, warsztaty krawieckie i tkackie, ferma drobiu, ogród, w którym mieszkańcy uprawiają owoce i warzywa dla siebie i na sprzedaż, kuchnia miłosierdzia, która wydaje 80 posiłków 3 razy dziennie. Miejsce, gdzie leży wioska trędowatych, szkoła Beatrix i Centrum Dialogu nazwane zostało *Karumalaya*, co znaczy „przedsiönek miłosierdzia”.

Dzieci z rodzin trędowatych są w Indiach uważane za „nieczyste” i wyrzucane ze społeczności, w których żyją. Dlatego Ojciec Marian stworzył, początkowo tylko dla nich, szkołę podstawową Beatrix. Szybko jednak zaczęli zgłaszać się do niego też rodzice zdrowi, pragnący, aby ich dzieci uczyły się w tej szkole. Tak więc właściwie od początku szkoła miała charakter integracyjny – uczą się w niej dzieci rodziców trędowatych i zdrowych. Wielkim przełomem w dialogu chrześcijańsko-hinduistycznym było przyjęcie do szkoły wnuczki głównego bramina świątyni Jagannath, Mahapatra Sebatat, przyjaciela Ojca Mariana. Okazało się, że to co głosił swoim życiem Ojciec Marian: iż miłość do Boga każdy człowiek może mierzyć tylko swoją miłością do drugiego człowieka, przełamuje wszystkie bariery. Obecnie do szkoły uczęszcza ponad 600 dzieci, część z nich jest objęta akcją Adopcji Serca prowadzoną przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ojca Mariana Żelazka, działające przy katedrze św. Michała Archanioła i św. Floriana na warszawskiej Pradze.

### Czystość intencji

Właśnie w katedrze floriańskiej 31 stycznia 2010 r. w czasie uroczystości otwarcia wystawy fotograficznej „Przełam bariery”, poświęconej życiu Ojca Mariana Żelazka, prof. Krzysztof Maria Byrski przytoczył cytowaną przeze mnie na początku artykułu hipotetyczną sytuację o przyjeździe hinduskiego bramina do Częstochowy. Zadał na koniec pytanie: „Jakiego formatu człowiekiem musiałby być ten bramin, aby uzyskać pozwolenie na wybudowanie świątyni hinduistycznej w Częstochowie?” Wydaje mi się, że tu znajdujemy odpowiedź, jakiego formatu człowiekiem był Ojciec Marian, który potrafił poświęcić swoje życie dla najbiedniejszych, dla trędowatych, a jednocześnie zdobyć zaufanie i przyjaźń wielu osób w Indiach, łącznie z głównym kapłanem świątyni hinduistycznej w Puri. Czystość intencji, z jakimi podejmował swoje działania, powodowała, że nie odmówiono mu pozwolenia na budowę kościoła katolickiego w świętym mieście hinduizmu. Czystość intencji, podobnie jak w przypadku błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, otwierała mu drzwi do serc ludzi, niezależnie od ich wyznania czy kultury.





# EXSULTET

**W**eselcie się już, zastępy Aniołów, w niebie: weselcie się,  
słudzy Boga. Niechaj zabrzmia dzwony głoszące zbawienie,  
gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.

**R**aduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem,  
a oświecona jasnością Króla wieków, poczuj, że wolna jesteś  
od mroku, co świat okrywa!

**Z**dobny blaskiem takiej światłości, raduj się, Kościele święty,  
Matko nasza!

(...)

Exsultet – orędzie paschalne, to starożytny śpiew wykonywany podczas Wigilii Paschalnej. Tradycyjnie wykonuje go diakon na początku liturgii, po procesji do ołtarza z zapalonym Paschałem. Paschał ma dwojaką wymowę: symbolizuje ogień, który towarzyszył Izraelitom podczas ucieczki z Egiptu oraz Chrystusa – Światłość świata. Także procesja z Paschałem zawiera tę podwójną symbolikę: przejście przez Morze Czerwone oraz Paschę Chrystusa. Exsultet wyśpiewuje wspaniałość Bożego dzieła odkupienia świata – od grzechu Adama aż do zbawienia, które dokonało się w Chrystusie.



O, zaiste błogosławiona noc, w której się łączy niebo z ziemią,  
sprawy boskie ze sprawami ludzkimi.

Prosimy Cię przeto, Panie, niech ta świeca poświęcona na chwałę  
Twojego imienia nieustannie płonie, aby rozproszyć mrok tej nocy.

Przyjęta przez Ciebie jako woń przyjemna, niechaj się złączy  
ze światłami nieba.

Niech ta świeca płonie, gdy wszędzie słońce nie znające zachodu:  
Jezus Chrystus, Twój Syn Zmartwychwstały, który oświeca  
ludzkość swoim światłem i z Tobą żyje i króluje na wieki wieków.

Amen



Aleksandra Rewolińska

# Kościół katolicki w Serbii



zdjęcia: Wiesław Dudar SVD

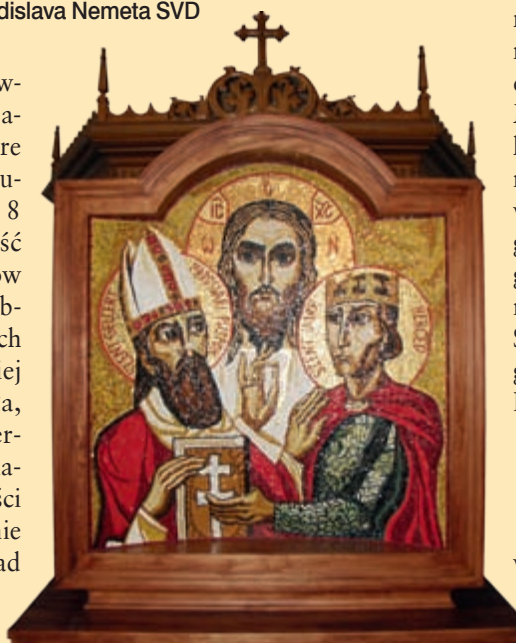
od wieków. Przypomnijmy chociażby fakt, że żyjący w IX w. książę Muncimir przyjmował chrześcijaństwo w imieniu plemion serbskich z rąk duchownych Kościoła łacińskiego, natomiast późniejsze zawiłości historii Bałkanów sprzyjały ciągłemu przenikaniu się prawosławia i katolicyzmu.

Dzisiejszą mniejszościową wspólnotę katolików w Serbii tworzy ok. 0,5 mln wiernych, jednak liczba praktykujących jest jeszcze mniejsza. Ok. 30 tys. katolików mieszka na terytorium Archidiecezji Belgradzkiej, która obejmuje 55 tys. km<sup>2</sup>, czyli całą Serbię bez Sandzaka i Wojwodiny. Na tak rozległym terenie znajduje się zaledwie 15 parafii, z czego 6 mieści się w samym Belgradzie, a w bezpośrednim kontakcie z księżmi i parafiami pozostaje tylko 15 tys. wiernych. Przeważająca większość serbskich katolików mieszka w północnej części kraju, Wojwodinie, która podzielona jest na trzy diecezje: Baczki z siedzibą w Suboticy (110 parafii), Banatu z siedzibą w Zrenjaninie (40 parafii) i przywróconą decyzją papieża Benedykta XVI w 2008 r. po 235 latach diecezję Sremu z siedzibą w Sremskiej Mitrowicy (29 parafii). W większości kościołów Msze św. sprawowane są na przemian w dwóch językach: chorwackim i węgierskim, albowiem to Węgrzy i Chorwaci stanowią najliczniejszą grupę katolików w Wojwodinie. Obok nich wspólnotę wiernych uzupełniają Słowacy, Czesi, Niemcy, osoby polskiego pochodzenia, a także grekokatolicy Rusini (Łemkowie).

Katedra w Zrenjaninie – siedziba bp. Ladislava Nemeta SVD

Mysząc o Serbii, jednym z pierwszych nasuwających się skojarzeń jest prawosławie, które stanowi dominującą religię w tej byłej jugosłowiańskiej republice. Blisko 2/3 z 8 mln ludności deklaruje przynależność do Cerkwi. Obok garstki Rumunów i Bułgarów są to przeważnie wierni Serbskiej Cerkwi Prawosławnej. Po 50 latach komunizmu Serbowie, przynajmniej formalnie, wracają na łono Kościoła, bowiem trudno być prawdziwym Serbem nie będąc prawosławnym. Przynależność do Cerkwi jest tu w większości przypadków traktowana jednoznacznie z przynależnością etniczną. Za przykład niech posłużą przemyślenia mojego znajomego Serba, wychowanego w duchu jugosłowiańskiego ateizmu.

Ten młody mężczyzna u progu dorosłości zaczął poważnie myśleć o przyjęciu chrztu. Zapytany przeze mnie, o którym obrzędzie myśli, odpowiedział, że podoba mu się katolicka duchowość i liturgia, ale jeżeli nie przyjmie chrztu w Cerkwi, to straci swoją serbskość... To prawdopodobnie, obok ateizacji społeczeństwa za czasów reżimu Tity, takie podejście do wiary skutkuje zainteresowaniem praktykami religijnymi



głównie od święta i traktowaniem ich często wyłącznie w kategoriach tradycji, a nawet zabobonu.

## Mniejszość pośród serbskości

Pośród tej serbskości swoje miejsce znalazła wspólnota Kościoła katolickiego. I choć wielu wydawać by się mogło, że jest to wspólnota względnie młoda, to nic bardziej błędnego, albowiem katolicyzm jest obecny na tych terenach

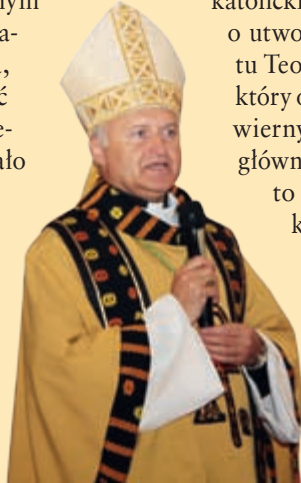
## Żniwo wielkie, robotników mało

Liczba katolickich duchownych sprawujących posługę na terenie Serbii jest mniejsza, niż by tego wymagał ogrom pracy. W Diecezji Sremskiej na 29 parafii przypada 20 księży. W Nowym Sadzie i pobliskim Petrowaradinie część kościołów w ciągu tygodnia jest zamkniętych. W niedzielę w niektórych parafiach odprawiana jest tylko jedna Msza św. W wielu miejscowościach kapłan dojeżdża do kilku parafii, aby odprawić niedzielną Mszę św., a zdarzają się też przypadki kościołów, które zostały na stałe zamknięte. W Wojwodinie sytuację chorwackich wiernych czasami komplikuje fakt, że niektóre Msze św.



odprawiane są w języku węgierskim. O ile większość Węgrów mieszkających w Wojwodinie posługuje się językiem chorwackim/serbskim, o tyle Chorwaci rzadko rozumieją węgierski.

Robotników mało, a żniwo jest wielkie, albowiem podobnie jak Cerkiew prawosławna, Kościół katolicki w Serbii musi zmierzyć się z trudnym dziedzictwem ateizacji z czasów Tity i Miłoszewiaca, która dotknęła duchowość narodów byłej Jugosławii zdecydowanie bardziej, niż miało to miejsce w Polsce czasu komunizmu. Całe generacje wyrosły bez znajomości podstawowych zasad wiary lub w wypaczonym rozumieniu treści religii katolickiej. Prawa katolików jako mniejszości wyznaniowej w Serbii są względnie zadowalające. Państwo zezwala wiernym na dni wolne od pracy w czasie większych świąt katolickich, takich jak Wielkanoc i Boże Narodzenie. Jednak na co dzień kościoły są najczęściej puste. Katolicy, tak jak i inne grupy wyznaniowe, od 2001 r. mają prawo do nauki religii w szkołach,



**Bp Ladislav Nemet SVD,**  
ordynariusz diecezji Banatu  
z siedzibą w Zrenjaninie

jednak w niektórych miejscowościach katechezy mimo wszystko odbywają się przy parafii, ze względu na małą liczbę chętnych. Sami wierni próbują tłumaczyć to faktem, iż część z nich boi się odróżnić od większości, która przecież nie jest katolicka. Biskupi, widząc potrzebę gruntownej odnowy wiary i uformowania katolickiej inteligencji, postarali się o utworzenie w Suboticy Instytutu Teologiczno-Katechetycznego, który od 1994 r. kształci świeckich wiernych do służby Kościołowi głównie poprzez katechizację. Jest to ważne o tyle, że pozwala katolikom na równe traktowanie w obliczu dialogu z Cerkwią prawosławną, jak i na odzyskanie świadomości wiary. Dopiero od niedawna, dzięki pomocy fundatorów spoza kraju, w Suboticy utworzone zostało seminarium duchowne *Augustinianum*, które ma w przyszłości stać się Uniwersytetem Teologicznym i dbać o kształcenie duchowieństwa katolickiego na terenach Serbii. Aby dodatkowo ożywić katolickiego ducha wśród współbraci w wierze,

w 2000 r. zrodziła się idea przyłączenia serbskich katolików do światowej rodziny Radia Maryja. 1 grudnia 2001 r. w Nowym Sadzie powołano do życia Stowarzyszenie Maryja, które pracuje nad programem radia. Pierwsza audycja emitowana była 21 listopada 2003 r. i od tej pory nadaje 24-godzinne transmisje w dwóch językach: chorwackim/serbskim i węgierskim, a także pojedyncze programy po słowacku, rusińsku i ukraińsku. Wierni mają możliwość codziennego wysłuchania Ewangelii, transmisji Mszy św., a także programów tematycznie związanych z wiarą i religią katolicką.

### Ograniczone świętowanie i szansa na dialog

Pozostają jednak inne niedogodności związane z byciem mniejszością wyznaniową. Przeżywanie katolickich świąt w kraju, który pod względem obrzędowości stosuje się do kalendarza juliańskiego i kieruje się nieco inną tradycją, jest znacznie ograniczone. Święto Wszystkich Świętych jest normalnym dniem pracy i nie sprzyja atmosferze skupienia i zadumy. Podobnie Boże Ciało nie jest dniem uroczystych procesji. Przez Serbów Boże Narodzenie obchodzone będzie w styczniu. To „nasze” grudniowe wpisuje się w prawosławny okres przedświątecznych zakupów i przygotowań. Trudno poczuć ducha świąt, kiedy dookoła wszystko pracuje według codziennego schematu. Mimo to katolicy z Serbii starają się kultywować chociażby część tradycji wiary swoich przodków i w radości przeżywać świąteczny czas. Niejako obowiązkiem jest odwiedzenie znajomych i złożenie im świątecznych życzeń, podobnie jak obowiązkiem jest upieczenie w większości domów ogromnych ilości różnorodnych ciasteczek, aby ugościć przychodzących z wizytą. A w Nowym Sadzie i Petrowradinie tradycją jest spotkanie po Pastercie przy dźwiękach muzyki w podziemiach kościoła św. Jerzego. Na ogół o świętujących katolikach pamiętają też ich prawosławni sąsiedzi i znajomi. Niestety nie wszyscy są równie życzliwi i nadal zdarzają się przypadki dewastowania katolickich obiektów sakralnych, jak również odbierania miejsc na katolickich cmentarzach dla pochówku wiernych prawosławnych lub ateistów.



Świątynie prawosławne  
w Belgradzie

➔ Z perspektywy katolika z Polski funkcjonowanie Kościoła katolickiego w Serbii wydaje się głęboko skomplikowane. Z jednej strony stoi on przed niebywałą szansą prowadzenia dialogu ekumenicznego, zwłaszcza w Wojwodinie, w której współistnieje z prawosławiem i protestantyzmem. W Serbii czymś zupełnie naturalnym jest to, że w wielu rodzinach w ciągu roku obchodzi się dwa razy Boże Narodzenie i Wielkanoc. Katolicy uczestniczą w typowych dla serbskiego prawosławia świątach rodzinnych *slavach*. Jest to ogromna szansa dla budowania wzajemnego szacunku i zrozumienia. Z drugiej jednak strony nie można nie zauważyć niejednokrotnie zbyt swobodnego podchodzenia do przestrzegania zasad wiary i trudności w zachowywaniu tradycji, które wynikają z długoletniego zabijania wiary przez reżim, a nierzadko też ze zbyt szybkiego tłumaczenia swoich słabości trudniejszą sytuacją katolika w diasporze.

Na zakończenie pragnę przekazać, że serbscy katolicy darzą olbrzymim szacunkiem Polaków i ich dziedzictwo wiary, są ogromnie przywiązani do osoby papieża Jana Pawła II, a wielu z nich pielgrzymowało do Częstochowy, aby pokłonić się Matce Bożej na Jasnej Górze. Przed Kościołem katolickim w Serbii i jego wiernymi stoi wiele wyzwań, których prawdopodobnie katolik w Polsce nigdy nie doświadczy, dlatego ważne jest, aby nie zapominać w modlitwie o naszych współbraciach w wierze z odległego kraju.



Ornament przy tabernakulum w katedrze biskupiej



Bp Ladislav Nemet SVD,  
gość VIII Krajowego  
Święta Misyjnego  
na Węgrzech

fot. archiwum Prokury Misyjnej Węgierskiej Prowincji SVD

## Święto misyjne na Węgrzech

Dobrodzieje i przyjaciele misji to nie tylko polska rzeczywistość. Naszych współpracowników, ludzi świeckich oddanych idei misyjnej Kościoła i Zgromadzenia Słowa Bożego, można spotkać wszędzie tam, gdzie pracują misjonarze i misjonarki Rodziny Arnoldowej. Chociaż sami ze zrozumiałych przyczyn nie mogą wyjechać na misje, to jednak dzięki nim misjonarze mogą zdziałać o wiele więcej. Nawet najbardziej popularny, medialny i znany misjonarz bez grona dobrodziejów nie jest w stanie owocnie i skutecznie pracować. Modlitwy, ofiary i życzliwość przyjaciół misji są nieocenione.

Podobną grupę wiernych przyjaciół misji ma węgierska prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego. 10 października 2009 r. u oo. cystersów w kościele pw. św. Imrego w Budapeszcie odbyło się VIII Krajowe Święto Misyjne – A VILÁGMISSZIO ORSZÁGOS ÜNNEOE, którego głównym organizatorem i duszą jest o. Grzegorz Burbela SVD, sekretarz ds. misji węgierskiej prowincji księży werbistów.

Jak co roku, z całych Węgier przyjechali animatorzy i członkowie grup misyjnych, dzieci i młodzież uczestnicząca w węgierskich „Wakacjach z misjami” (MISSIÓS TÁBOR), rodziny naszych misjonarzy i kleryków, dobrodzieje misji, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry zakonne, werbiści i Służebnice Ducha Świętego. Ubiegłorocznym gościem honorowym był były misjonarz na Filipinach, bp Ladislav Nemet SVD, ordynariusz diecezji Banatu

z siedzibą w Zrenjaninie w Serbii, który podczas Mszy św. podkreślił, że tak jak siłą uczniów Jezusa była Eucharystia, tak powinna ona być siłą współczesnych uczniów, wśród których są posłani z Dobrą Nowiną do ludzi misjonarze i ich przyjaciele. „Tylko wspólnie – mówił bp Nemet – możemy dokonać rzeczy wielkich dla potrzebującego człowieka i misji, jaką powierzył nam Zbawiciel.”

Podczas spotkania był czas na modlitwę, wzmocnienie ducha i zapału misyjnego dzięki wygłoszonym konferencjom oraz na agapę, którą przygotowano z przywiezionych przez uczestników spotkania wiktuałów – królowała doskonała węgierska papryka. Nie zabrakło wspólnych rozmów, wymiany doświadczeń, śpiewu i zabawy, wiek tu nie grał roli. Chętni mogli wspomóc pracę misjonarza z Argentyny, obejrzeć filmy o tematyce misyjnej lub zwiedzić wystawę misyjną przygotowaną przez werbistów kleryków. W przygotowanie tego dnia zaangażowani byli też pracujący na Węgrzech o. Adam Wołowicz SVD i s. Małgorzata Zygar SSpS. Warto zaznaczyć, że takie spotkanie to największe wydarzenie misyjne węgierskiego Kościoła, a jego pomysłodawcami i organizatorami są tamtejsi werbiści. To święto ludzi, których złączyła wiara i nakaz Chrystusa o głoszeniu Dobrej Nowiny wszystkim narodom.

*Wiesław Dudar SVD*

(strona węgierskich werbistów: [www.verbita.hu](http://www.verbita.hu))



# Drodzy Dobrodzieje misji!

Dzisiaj w nocy będziemy przeżywać radość wielką Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Na pewno będę widział i słyszał wiele okrzyków radości i tańca. To doświadczenie miałem już w zeszłym roku. W Liturgii dzisiejszej Nocy przypadnie mi w udziale obrzęd chrztu dorosłych, właściwie młodzieży z naszej parafii. Cieszę się bardzo, że będę mógł wypełnić to, co robili również pierwsi chrześcijanie w Noc Zmartwychwstania.

W tym momencie chciałbym podzielić się z Wami, Drodzy Przyjaciele misji, wielką radością Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Pragnę podziękować za wszelką pamięć, wsparcie i modlitwę!!! W nadchodzące dni będziecie pozdrawiać się słowami: „Chrystus Pan Zmartwychwstał! – Prawdziwie Zmartwychwstał!”. Niech to pozdrowienie wielkanocne dotrze do głębi Waszych serc, umocni Waszą wiarę, stanie się rzeczywistością i nadzieją, która nie gaśnie i która da Wam prawdziwą miłość i radość dzieci Bożych!

Wesołego Alleluja!!! *Eyenga elamu ya Pasika!!! Bonne fête de Paque!!!*

... i żebyśmy nie zapomnieli... Mokrego dyngusa!!!

Wasz Sylwester Wydra SVD, Demokratyczna Republika Konga

(fragment listu z 2009 r.)



foto: Maciej Malicki SVD

Niedziela Palmowa w Zimbabwe (w procesji o. Marek Glodek SVD)

## WIELKANOCNE ŚNIADANIE

Zasiadając do wielkanocnego śniadania w gronie Rodziny i Bliskich, dzieląc radość Zmartwychwstania Pańskiego, możemy podać głodnym i odrzuconym zbawienną kromkę chleba. Możesz zaprosić w duchowy sposób do wspólnego świętowania cierpiących głód, chorych, samotnych i ofiary wojen z krajów misyjnych.

Wiesław Dudar SVD

Wpłaty można dokonać na konto z dopiskiem **WIELKANOCNE ŚNIADANIE**  
Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
**BANK PEKAO S.A. O.ELBLĄG NR 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**  
albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego  
księży werbistów w Polsce, z którym Państwo utrzymują kontakt.

## Blogiem Ojca Prowincjała

**Dobro żyje! Prawdziwie żyje! Alleluja!**  
(12 kwietnia 2009 r.)

My zrobilibyśmy to inaczej. Na miejscu Jezusa pierwsze kroki po Zmartwychwstaniu skierowalibyśmy do arcykapłanów i uczonych w Piśmie. Nawet nie trzeba byłoby nic mówić. Jedynie spojrzeć z wyższością, a najlepiej z pogardą. Potem poszlibyśmy do Piłata, żeby już do końca życia sypiał niespokojnie. A żołnierzom najchętniej zadalibyśmy takie same rany.

Jednak zmartwychwstały Jezus żyje już w innej rzeczywistości. Żyje w świecie dobra. Zło nie ma do Niego żadnego dostępu i On sam nie zamierza do niego się zbliżyć, nawet po to, żeby kogoś sprawiedliwie ukarać. Ludzie odrzucając dobro, sami karzą się dostatecznie. Dlatego Jezus nie poszedł do arcykapłanów, Piłata i żołnierzy. Wołał pójść do ludzi dobrej woli.

I to jest nadzieją dla nas. Przecież nie oddaliśmy się na służbę złu. Ciągłe lubimy historie z *happy endem*. I serca wciąż mamy niespokojne. Dlatego w każdej chwili możemy się spodziewać, że Zmartwychwstały stanie pośród nas, mimo drzwi zamkniętych, aby umacniać w nas dobro. To ono utoruje nam drogę do przyszłej radości naszego zmartwychwstania.

Alleluja!

**Ożywiciel (31 maja 2009 r.)**

Jeszcze raz okazuje się, że Ewangelia jest pełna paradoksów, czyli sytuacji na pozór wewnętrznie sprzecznych. Ten, który został zabity, żyje, a żywi są jakby martwi.

Zdjęty z krzyża Jezus zostaje złożony do grobu, na który zatoczono wielki kamień. Apostołowie sami zamykają się w Wieczerniku, dokładnie barykadując drzwi. Są zastraszeni, pełni winy, wyciekła z nich nadzieja, a wraz z nią życie. „Bezserc, bez ducha – to szkieleców ludzi” – chciałoby się zawołać za wieszczem. W tę sytuację wchodzi Zmartwychwstały, aby uczynić dokładnie to, co uczynił Bóg, gdy stwarzał człowieka. „Tchnął na nich.” Wtedy „proch ziemi” ożył, teraz rodził się Kościół. A wszystko za sprawą Ducha Świętego, którego każdej niedzieli nazywamy Ożywicielem.

Często nam już nie zależy, nie stać nas na bezinteresowność, nie porusza nas niesprawiedliwość, obojętnie mijamy oczywiste cuda, wypalił się wewnętrzny ogień. Jesteśmy jakby zabarykadowani w grobie, „bez serc, bez ducha...”

30 lat temu w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Jan Paweł II wołał w Warszawie: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi”. I zstąpił. I odnowił. A może by tak wyszeptać za papieżem dzisiaj...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

# PREZENTY NA X DZIEŃ ISLAMU

Adam Wąs SVD

## Dzień Chrześcijaństwa w polskich meczetach

Prezenty miały zupełnie inny charakter. Najpierw Przewodniczący Ligi Muzułmańskiej w RP, Samir Ismail oficjalnie ogłosił, że w polskich meczetach będą obchodzone Dni Chrześcijaństwa. Licznie przybyli katolicy przyjęli tę informację z wielką satysfakcją i potraktowali ją właśnie jako prezent na „10. urodziny Dnia Islamu”. Według Przewodniczącego Ligi Muzułmańskiej, w ten sposób urzeczywistnia się w Polsce dialog oparty na zasadzie wzajemnego poszanowania. Obchody I Dnia Chrześcijaństwa odbędą się w nowym Centrum Kultury Islamskiej w Warszawie, którego otwarcie przewidziane jest w lipcu tego roku.

Drugi prezent związany jest z hasłem tegorocznych obchodów Dnia Islamu: „Chrześcijanie i muzułmanie – zjednoczeni w przewycięzaniu ubóstwa”. Katolicy i wyznawcy islamu w naszym kraju zdecydowali się, aby wspólnie wesprzeć sierocińce w Jerozolimie i Betlejem, którymi opiekują się polskie siostry elżbietanki. Placówki te nazywane są „Domami

Pokoju”, a schronienie znajdują w nich dzieci, które – niezależnie od wyznawanej religii – doświadczają skutków konfliktu w Ziemi Świętej. Pierwszy „Dom Pokoju” powstał na Górze Oliwnej zaraz po wojnie, w 1967 r., a drugi w Betlejem jest w trakcie budowy.

W czasie uroczystości w Warszawie nie przeprowadzano zbiórki do puszek. Jednak zainteresowani mogli zabrać ze sobą ulotki z apelem „I TY możesz pomóc ubogim dzieciom!” oraz informacjami, w jaki sposób można tego dokonać. Do udziału w projekcie zachęcała Iwona Flisikowska, która dzieliła się swoimi doświadczeniami, pokazując zdjęcia z wystawy poświęconej dzieciom żyjącym w Ziemi Świętej. Do sierocińców nawiązał również ambasador Palestyny w Polsce, Khaled Soufan w przesłaniu odczytanym w jego imieniu.

## Dialog – odkrywaniem tego, co łączy

Tegoroczny Dzień Islamu, którego część oficjalna – z racji jubileuszu – trwała może nieco dłużej niż zwykle, zawierał szczególne przesłania. Na samym początku gości przywitał bp Romuald Kamiński, który powiedział, że organizowane

phot. Rashad Ellaiyeb



O. Adam Wąs SVD, prowadzący spotkanie podczas X Dnia Islamu i Artur Konopacki, współprzewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów

Jak informowano na łamach „Misjonarza” (1/2010, s. 6-8), 26 stycznia br. obchodziliśmy w Kościele katolickim w Polsce X Dzień Islamu. Wiadomo, że jubileusze rządzą się swoimi prawami, a na urodzinach – tym bardziej tych „okrągłych” – zwykle pojawiają się prezenty. Przekonali się o tym licznie zgromadzeni uczestnicy centralnych uroczystości. Myli się jednak ten, kto wyobraża sobie gadzety rozdawane na warszawskiej Pradze, a zwłaszcza w auli Domu Parafialnego przy katedrze św. Floriana, gdzie odbyły się główne obchody.

phot. Michał Łyszczarz



W pierwszym rzędzie od prawej: abp Henryk Hoser i Mufti RP Tomasz Miśkiewicz



Ambasador Arabii Saudyjskiej w Polsce, Nasser A. Albraik, bp Romuald Kamiński i przewodniczący Ligi Muzułmańskiej w RP, Samir Ismail podczas X Dnia Islamu



fot. Rashad Ellayeb

przez Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi Konferencji Episkopatu Polski oraz Radę Wspólną Katolików i Muzułmanów spotkania mają swoją rangę, o czym świadczy chociażby obecność hierarchów katolickich, duchownych obu wyznań i ambasadorów krajów muzułmańskich. Gospodarz miejsca, abp Henryk Hoser zachęcił do pielęgnowania dialogu międzyreligijnego, który służy chrześcijanom i muzułmanom w odkrywaniu tego, co ich łączy. Wskazując na wiarę w jednego Boga, którą katolicy wyznają i wyrażają w *Credo*, arcybiskup przypomniał o spoczywającym na chrześcijanach i muzułmanach obowiązku mówienia dzisiejszemu światu o Bożych przykazaniach i Bożym prawie. Do jubileuszu i tematu tegorocznego Dnia Islamu nawiązał również Mufti RP, Tomasz Miśkiewicz, wyrażając przy tym wdzięczność Episkopatowi Polski za wpisanie tego dnia do kalendarza Kościoła katolickiego w naszym kraju. W imieniu Korpusu Ambasadorów Państw Muzułmańskich w Polsce przemawiał ambasador Arabii Saudyjskiej w Polsce, Nasser A. Albraik, który wskazał na inicjatywy dialogowe świata muzułmańskiego. W jubileuszowym spotkaniu nie mogło zabraknąć spojrzenia w przeszłość. Pierwsze dziesięciolecie podsumowała Agata Skowron-Nalborczyk, podkreślając rolę, jaką w ustanowieniu i przygotowaniach Dnia Islamu odegrała Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów.

### Mądrość Ksiąg Świętych

Tradycją stało się, że podczas Dnia Islamu czytane są Księgi Święte. W tym roku teksty biblijne i koraniczne poświęcone były ubóstwu. Zebrani w skupieniu wsłuchiwali się we fragmenty Pisma Świętego odczytywane przez kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Wśród licznych cytatów nie zabrakło przypowieści o „wdowim groszu” (Łk 21,1-4) oraz przestrogi Koheleta: *Lepszy młodzieniec ubogi, lecz mądry, od króla starego, ale głupiego, co już nie umie korzystać z rad* (4,13). Przypomniano też słowa św. Pawła: *Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił* (2 Kor 8,9). Odczytane słowo dopełniał śpiew Psalmów w wykonaniu siostr loretanek. Wersety Koranu poświęcone ubóstwu wyrecytowano po arabsku, a następnie przetłumaczono na język polski. Uczestnicy usłyszeli m.in.: *Zaprawdę, ci, którzy wierzą, i czynią dobre dzieła, ci, którzy odprawiają modlitwę i dają jałmużnę – będą mieli nagrodę u Pana* (Koran 2, 277).

W krótkich wystąpieniach Artur Konopacki i Bogusław R. Zagórski ze strony muzułmańskiej oraz ks. Zbigniew Sobolewski z Caritas Polska przybliżyli uczestnikom rozumienie ubóstwa w obu tradycjach, wskazując również niektóre sposoby jego przezwycięzania. Ks. Sobolewski podkreślił, że materialne ubóstwo jest dla chrześcijan ogromnym

wyzwaniem, wobec którego nie mogą pozostać obojętni. Równie ważne jest jednak przezwycięzanie nowych form ubóstwa, do których zaliczył głód Boga, osamotnienie i opuszczenie.

### Wspólna modlitwa za ubogich

Szczególną modlitwą otoczono ubogich na świecie oraz dzieci żyjące w trudnej sytuacji materialnej. Spontaniczną modlitwę muzułmańską, tzw. *dua* poprowadził mufti Tomasz Miśkiewicz, natomiast ze strony chrześcijańskiej odmówiono modlitwę wiernych i „Ojczy nasz”. Na zakończenie wszyscy przekazali sobie znak pokoju i udali się na poczęstunek.

Warto zaznaczyć, że poza centralnymi obchodami w Warszawie, spotkania z okazji X Dnia Islamu odbyły się także w Lublinie, Katowicach i Krakowie. Spotkaniu krakowskiemu przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, który podczas nabożeństwa Słowa Bożego w bazylice oo. franciszkanów powiedział, że jako



Muzułmański tasbeeh

fot. Wiesław Dudar SVD

„dzieci jednego Boga jesteście wezwani do solidarności”. Franciszkanie byli również gospodarzami obchodów Dnia Islamu w Katowicach-Panewnikach, natomiast organizatorami spotkania w Lublinie był Instytut Teologii Fundamentalnej KUL oraz Centrum Dialogu Kultury i Religii przy współudziale lubelskiego oddziału Ligi Muzułmańskiej.

Bez wątplenia Dni Islamu wpisują się w proces odnowy kulturowej, o której w okolicznościowym telegramie skierowanym do uczestników stołecznego spotkania wspominał nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk. Kolejnym ważnym elementem w tym procesie będą na pewno Dni Chrześcijaństwa w meczetach i centrach kultury muzułmańskiej w Polsce. Niech Zmartwychwstały Pan pomaga nam głosić Jego przesłanie o pełni życia i miłości, a Jego słowa „Pokój Wam!” niech staną się naszym pozdrowieniem wypowiedzianym w każdym miejscu i do każdego człowieka.



# Alleluja

Nagle  
dzień na kamiennych posadzkach  
wielkanocna pieśń na chórze  
pląsające *Alleluja* po twarzach ścianach ustach  
/słowach

i zdumione Zmartwychwstaniem  
nieobecne zmęczeniem  
lub zbudzone za wczesnym porankiem  
ludzkie niewyspane oczy

a Ty Jezu  
pod sklepieniem spokojny  
już nie czujesz chłodu grobu bólu ran  
mozaikę witrażu układasz dla nas  
w Światłości

*Izabela Niewiadomska-Labiak*







# Botswana

Jednym z najmniej znanych w Polsce krajów Afryki jest niewątpliwie Republika Botswany. Ten położony na północ od RPA kraj, usytuowany między Namibią a Zimbabwe, zasługuje jednak na więcej uwagi z naszej strony. W mediach słyszymy o Botswanie jedynie w kontekście epidemii AIDS, z którą kraj ten boryka się od kilkunastu lat. Faktycznie, w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa HIV średnia długość życia mieszkańców Botswany spadła z 65 do 35 lat. Nie dowiemy się o Botswanie nic więcej, ponieważ nie dzieje się tam nic tak sensacyjnego, co przyciągnęłoby zachodnich reporterów i ich kamery. Co jest tego przyczyną?

Po pierwsze, od czasu proklamowania niepodległej Republiki Botswany w 1966 r. kraj ten jest wzorem afrykańskiej demokracji i stabilności politycznej. Jest to po części zasługa jednolitości etnicznej Botswany, która zamieszkiwana jest przez grupy Tswana, posługujące się tym samym językiem tswana. Dzięki temu kraj nie był dotknięty wewnętrznymi sporami o władzę, a od czasów uzyskania

niepodległości władzę sprawuje dopiero czwarty prezydent. Do politycznej równowagi przyczynił się także były kolonizator. Wielka Brytania formalnie utworzyła kolonię na terenach dzisiejszej Botswany w 1886 r., dając jej nazwę Bechuana (ang. *Bechuanaland*). Kolonizator dopuścił jednak, aby rządy sprawowały europejsko-afrykańskie rady, dzięki którym autochtoniczne elity mogły przygotować się do samodzielnego rządzenia i przyswoić sobie nowoczesne praktyki sprawowania władzy.

Po drugie, dzięki owej stabilności można było prowadzić jednolitą politykę gospodarczą. Botswana od początku swojego istnienia postawiła na kapitalizm oraz otwartość gospodarczą i współpracę zarówno z byłym kolonizatorem – Anglią, jak i z innymi państwami. Takie postępowanie zapewniło Botswanie znaczący wzrost gospodarczy (na poziomie nawet ok. 9 proc. w latach 1966-1969 i w 2004 r.). Jest to jeden z najlepszych wyników na świecie! Gospodarka opiera się głównie na górnictwie, wydobyciu diamentów i innych bogactw natural-

nych. Większość ludności pracuje jednak w rolnictwie, chociaż grunty orne zajmują jedynie 2 proc. powierzchni kraju. Część ziem służy jako pastwiska, a większość to nieużytki. Jednak one też „zarabiają na siebie” dzięki turystyce. Wielu turystów odwiedza m.in. pustynię Kalahari.

Botswana należy do czołówki najlepiej prosperujących państw w Afryce. Chociaż jeszcze daleko jej do potęgi gospodarczej, jest ona na pewno na dobrej drodze. W kraju rozwija się edukacja, opieka zdrowotna, a korupcja jest mniejsza niż w Polsce. Pod względem religijnym większość mieszkańców Botswany to chrześcijanie, głównie protestanci, jedynie ok. 5 proc. należy do Kościoła katolickiego. Z tego względu istnieją tam jedynie dwie diecezje, w których werbiści wraz z Siostrami Służebnicami Ducha Świętego pracują w posłudze parafialnej.

*opr. Małgorzata Bogusiak na podst.:  
www.cia.gov; www.money.pl;  
www.msz.gov.pl, A Country Study:  
Botswana, Federal Research Division,  
Library of Congress.*



O. Jacek Gniadek SVD z wiernymi w czasie procesji Bożego Ciała w Maun w Botswanie, 2002 r.

foto. archiwum Jacka Gniadka SVD

Tomasz Trojan SVD, Botswana

## Woda i deszcz największym skarbem



zdjęcia: Tomasz Trojan SVD

O. Tomasz Trojan SVD przed kościołem na misji w Sebinie, 2009 r.

Po długim milczeniu pozdrawiam niezmiernie serdecznie i ciepło z mojej nowej botswańskiej parafii pw. Maryi Wspomożycielki Wiernych (w języku setswana – *Marea, Thuso ya Bakreste*) w Sebinie, do której przenieśliśmy się w Sylwestra 2008 r. Właściwie wymieniliśmy się z innym polskim werbiścią, o. Sławomirem Więckiem, który pojechał w przeciwnym kierunku, czyli do mojej wcześniejszej parafii w Ghanzi. W Ghanzi, w parafii pw. św. Anny, spędziłem sześć lat, w tym ponad trzy i pół roku mieszkałem sam. Było to moje pierwsze przeznaczenie misyjne w Botswanie, za które oczywiście dziękuję Bogu, a także ludziom. Tamten czas przyniósł owoce.

Sebina to wioska licząca ponad 3 tys. mieszkańców, położona na wschodzie Botswany, blisko Francistown, bo tylko 55 km dzieli ją od tego miasta, i oddalona od Ghanzi o ok. 730 km. Misja ma pięć stacji dojazdowych: do najbliższej jest 6 km, do najdalszej 150 km. Na obszarze misji mieszka ponad 100 katolików. Liczba nie jest imponująca, ale też populacja Botswany jest niewielka, bo liczy ok. 1,8 mln. Takie są realia w tym pustynnym kraju, gdzie woda i deszcz są największym skarbem.

Sebińską parafię zamieszkuje lud Kalanga, który w większości zajmuje się uprawą roli. Mają oni swoje poletka – farmy, które zwą *masimo* i uprawiają na nich kukurydzę, sorgo, trzcinę cukrową czy arbuzy. Mają oczywiście także bydło. W Sebinie i okolicach, jak i całe Botswanie mieszkają również Chińczycy

i Hindusi, którzy jak wszędzie coś sprzedają, czyli zajmują się handlem. Także tu można tanio i okazjnie coś kupić.

Na terenie misji, oprócz kościoła i plebanii są jeszcze przedszkole, do którego uczęszczają także sieroty, ośrodek pastoralno-katechetyczny św. Józefa Freinademetza i sala, którą każdy może wynająć na różne imprezy, czyli coś w rodzaju remizy strażackiej w polskich wioskach i miasteczkach. Działają różne sodaliczki, jak Sodaliczka św. Anny, Czciociele Najświętszego Serca Jezusowego, Sodaliczka Maryi. Większość w tych wspólnotach stanowią oczywiście kobiety. Młodzieży też mało, bo większość uczy się i pracuje w miastach. Jest pewna grupka dzieci, dla których co tydzień w niedziele organizuje się katechezę. Działają wspólnoty podstawowe, gdzie nasi katolicy z sąsiedztwa spotykają się na cotygodniowym dzieleniu Słowem Bożym. W każdą środę w jednej z takich wspólnot odprawia się Mszę św. Poza tym w naszym kościele codziennie jest Eucharystia, a we wtorki po niej odmawiamy Koronkę do Bożego miłosierdzia w lokalnym języku.

Jeśli chodzi o różnice między poprzednią a obecną parafią to na pewno jest ich sporo. Widoczną i odczuwalną jest pogoda. Temperatury nie są tak wysokie



Zajęcia w przedszkolu w Sebinie



jak tam (różnica kilku stopni), jest więcej deszczu i zieleni dookoła. No i bliżej do siedziby biskupa, naszego prowincjała, współbracia też w zasięgu ręki. Życie tutaj toczy się szybciej. Jest większe skupisko ludzi. Poza tym Ghanzi to wciąż młoda parafia „na dorobku”, a Sebina już uformowana.

do wiosny”, chociaż zima tutaj nie taka straszna.

Jak wiadomo, nowe miejsce, nowi ludzie i nowy język (ludu Kalanga) stawiają przede mną nowe wyzwania, nowe zadania itd. Chociaż Sebina jako parafia istnieje już prawie 26 lat i wiele zostało zrobione, zwłaszcza przez mego



Wizyta biskupa w Ghanzi

A jeśli już wspominałem o pogodzie, to o ile w Polsce kończy się zima, o tyle u nas, w Botswanie kończy się lato. Poranki i wieczory coraz chłodniejsze, przyjemniejsze. Temperatura rano spada nawet do 10° C. Taka złota, polska jesień. No i chciałoby się powiedzieć – „był

poprzednika, to jak wszędzie zawsze coś jest do wykonania. Pewnie trzeba tylko dobrze się rozglądnać...

Jak większość krajów na świecie, tak samo Botswanę dotknął kryzys gospodarczy. W Botswanie wydobywa się diamenty. Wszystkie trzy kopalnie



Urodzinowy tort i świętowanie w przedszkolu



## Republika Botswany:

- powierzchnia: 600 370 km<sup>2</sup> (45. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 1,8 mln (147. miejsce na świecie), w tym: Tswana 79%, Kalanga 11%, Basarwa 3%, inni (w tym biali osadnicy) 7%
- gęstość zaludnienia: 3 osoby/km<sup>2</sup>
- stolica: Gaborone
- język urzędowy: angielski i tswana (w użyciu jest ok. 28 języków rodzimych)
- religie: protestanci 62%, katolicy 5%, religie rodzime 23% (w tym kult Baidimo 6%)
- jednostka monetarna: pula (BWP)

zostały zamknięte na kilka miesięcy, bo skończył się popyt na te szlachetne kamienie. Mnóstwo ludzi straciło pracę, na razie tymczasowo, ale to „tymczasowo” dla niektórych może się zamienić na permanentnie. Oprócz HIV/AIDS, bezrobocie może stać się kolejnym wielkim problemem w naszym kraju. Wszyscy jednak mamy nadzieję, że sytuacja na świecie ureguluje się jak najszybciej i wszystko będzie jak dawniej, co dać Boże.

Kochani, przesyłam życzenia radosnych Świąt Wielkiej Nocy, wypełnionych nadzieją budzącą się do życia wiosny i wiarą w sens życia. Niech Zmartwychwstały Chrystus wspiera Was swymi łaskami i da Wam moc pokonywania codziennych trudności życia.

Za wszystko Wam z całego serca dziękuję. Bóg zapłać! Zapewniam o modlitwie, chociaż piszę do Was nieregularnie, za co przepraszam. Pragnę przypomnieć, że raz w tygodniu odprawiam Msze św. za wszystkich moich Dobrodziejów. ☪

## W prawdzie i w duchu miłości



zdjęcia: Janusz Prud SVD

O. Janusz Prud SVD

W mojej pracy misyjnej dużo czasu i energii poświęcam naszym wioskom położonym w stacjach dojazdowych. Tamtejsze wspólnoty wymagają wiele opieki i pracy, szczególnie edukacji i chrześcijańskiego uświadamiania. Tutaj społeczności doświadczą tzw. najazdu wielu różnych sekt i Kościołów. Każdy mówi inaczej o Bogu, o darze życia i tym, jak człowiek osiąga zbawienie. Wiele sekt przedstawia Boga jako karzącego sędziego. Mało jest w ich nauczaniu o Bożej miłości i miłosierdziu.

Czasami zastanawiam się, na czym polega nasza misja. Czy chodzi o głoszenie Prawdy o Bogu, czy raczej prostowanie wypaczonych informacji o Nim? Obecność tych sekt i Kościołów nie jest niczym

dobrym dla tutejszej społeczności. Ludzie nie wiedzą, co myśleć o Bogu i jak się do Niego zbliżyć. Jedni się Go boją, inni – chrześcijanie, katolicy – zbliżają się do Boga w duchu wiary, zaufania i miłości. Jako wspólnota Kościoła mamy wielkie wyzwanie: przedstawienie tej właściwej nauki o Bogu. Nikt z nas nie chce „nawracać” do Kościoła katolickiego. Czego bardzo pragniemy to tego, aby Dobra Nowina o Bogu była głoszona w prawdzie i w duchu miłości.

Dziękuję Wam, Przyjaciele misji, za modlitwę, która jest mocą i światłem naszego misjonowania i pracy we wspólnocie Kościoła lokalnego. Dziękuję za Waszą pomoc materialną w kontynuowaniu dobrego dzieła, które Pan rozpoczął w tej części Afryki. Nasza wspólnota dziękuje za Wasze wsparcie, pomoc i modlitwę. Łączmy się z Wami w modlitwie, prosząc Boga o błogosławieństwo, zdrowie i pokój w Waszym osobistym życiu i dla Waszych rodzin.

Z Bożym błogosławieństwem

*Janusz Prud SVD, Botswana*



Na misji w Tutume

## Deszcz

Od listopada do marca klimat tutaj trochę się zmienia. Deszcz pada niekiedy przez dobrych kilka dni i nocy, a w ciągu dnia jest tak gorąco, że trudno wyjść na dwór. Odłączają wtedy prąd i telefon, życie nieco zamiera. Wielu ludzi nie śpi czasem przez całą noc z powodu burz i błyskawic. Niektórzy palą świeczki, a niektórzy po prostu się modlą, aby ich dom został uchroniony od złego.

Deszcz w Afryce to życie. Ludzie wystawiają swoje miski, wiadra i inne naczynia na zewnątrz, aby zebrać jak najwięcej deszczowej wody, która ponoć jest bardzo zdrowa, bo prosto z nieba. Ogrody stają się zielone, ludzie wracają do pracy szczęśliwsi i jakby w lepszym humorze. Przed i po każdym deszczu jest niesamowity upał i Afrykańczycy

już wiedzą, że nadchodzą deszcze. Nie potrzebują dodatkowej prognozy pogody, wiedzą, jak czytać litery nieba.

Kiedy dwa lata temu jechałam na mój dodatkowy egzamin z pielęgniarstwa, bardzo się bałam. Wracając, miałam wątpliwości, czy napisałam dobrze, czy nie. Nagle zaczęło bardzo mocno padać. Musieliśmy zatrzymać samochód i poczekać deszcz, bo nie można było dalej jechać. Był z nami nasz ogrodnik, chciał zrobić dodatkowe zakupy w wielkim mieście. Patrzył spokojnie na ulewę, uśmiechając się. Zapytałam, dlaczego tak się uśmiecha. A on odparł: „Cieszę się zdanym egzaminem, ponieważ deszcz to błogosławieństwo Boga, a dla mnie znak zdanego egzaminu, bo o to dziś rano prosiłem i Bóg odpowiedział”.

Po dwóch miesiącach dowiedziałam się, że egzamin rzeczywiście zdałam, jednak ogrodnik wiedział już tego samego dnia: Bóg zesłał deszcz i to był znak Jego błogosławieństwa, a zarazem odpowiedź na modlitwę.

Ludzie w Afryce cieszą się deszczem i słońcem, bo one oznaczają dla nich życie; starają się widzieć w nich coś wspólnego z Bogiem i Jego przychylnością. Pamiętam czas w Irlandii, kiedy deszczowe dni nie mogły się skończyć, a o godz. 4.00 po południu było już bardzo ciemno. Dowiedziałam się wtedy, że największą liczbę samobójstw notuje się w Irlandii i Finlandii z powodu wielu deszczowych i ponurych dni. W Afryce ludzie nadal się uśmiechają, widząc Boga i Jego błogosławieństwo tam, gdzie w niektórych krajach nauka doszukuje się źródła chorób.

*Dolores Zok SSPs, RPA*



# Ubogacająca różnorodność

**C**zas szybko płynie i wkrótce będzie Wielkanoc. W tym roku mamy bardzo mokrą porę deszczową. Przez ostatnie dwa miesiące ulewne deszcze trwają po kilka albo nawet kilkanaście godzin, temperatura utrzymuje się ciągle powyżej 24° C. Obfite opady nie są

to ich pierwszy wyjazd zagranicę. W tej chwili każdy z nich ma już swoje doświadczenia misyjne z nowicjatu, który odbywają na Filipinach razem z tamtejszymi nowicjuszami. Nowicjat rozpoczyna się po ukończeniu rocznego postulatu, trzech latach filozofii i rocznym doświadczeniu

Już po powrocie z Filipin w przygotowujących się do pracy na misjach można zauważyć duże zmiany w myśleniu i rozumieniu różnic kulturowych. Doświadczają oni na własnej skórze, jak czasami ciężko jest dostosować się do lokalnego menu, sposobu okazywania radości czy współczucia, podejścia do pracy czy rekreacji, a nawet zasad dobrego wychowania, jak np. niemówienia prawdy w oczy, nawet przyjacielowi. Wyjazd na misje po święceniach kapłańskich pomaga głębiej wejść w arkana różnorodności nie tylko kultur, ale i sposobu rozumienia i praktykowania wiary w Chrystusa.

W tej chwili mamy 11 ojców Nowogwinejczyków i 1 brata, przy czym tylko 3 ojców i brat pracują w Papui Nowej Gwinei. Pozostali są na misjach: 3 na Filipinach, 2 w Ghanie, 1 w Brazylii – Amazonii, 1 w Boliwii i 1 na Madagaskarze. Ich przyjazdy na urlopy po trzech latach i opowieści bez wątpienia zapalają ducha misyjnego w naszych klerykach i zachęcają zarówno do wytrwałości w powołaniu, jak i do odważnego podejmowania trudniejszych wyzwań.

Niech te Święta Wielkanocne przyniosą Wam radość i pokój. Niech Zmartwychwstały Chrystus umacnia



O. Zenon Szablowski SVD i br. Jerzy Kuźma SVD w czasie zakończenia roku akademickiego, 2008 r.

dobre dla okolicznych ogrodów, bo młode roślinki albo gniją w wodzie, albo są niszczone przez zbyt silne deszcze.

Dwa miesiące temu jeden z naszych nowogwinejskich kleryków werbistowskich, Paul Bina, przyjął z rąk abp. Johna Ribata święcenia diakonatu, które odbyły się w kaplicy seminarialnej w Bomana, czyli u nas, na miejscu. Paul otrzymał już swoje przeznaczenie misyjne i po święceniach kapłańskich pojedzie do Argentyny. Dwa tygodnie przed święceniami Paula, inny nowogwinejski werbista, neoprezbiter o. Dennis Nyaura udał się na misje do Boliwii. Jest to bardzo miłe i umacniające motywację pracy na uczelni katolickiej, kiedy widzi się swoich studentów, jak się rozwijają i dojrzewają do przyjęcia święceń i do pracy misyjnej, przeżywają normalne rozterki i obawy przed wyjazdem do kompletnie nieznanego dla nich kraju, a później wracają na urlop radośni i dzielą się swoimi doświadczeniami i wartościowymi spostrzeżeniami.

Kiedy nowo wyświęceni werbiści nowogwinejscy opuszczają swój kraj, nie jest

pastoralnym w parafii. Na Filipinach przebywają dwa lata: najpierw przez trzy miesiące uczą się języka tagalok, potem odbywają roczny nowicjat, a następnie pół roku przebywają w parafiach, aby trochę lepiej poznać miejscową kulturę i sposób prowadzenia pracy duszpasterskiej. Gdy wracają do Papui Nowej Gwinei, rozpoczynają studia teologiczne, które trwają kolejne trzy lata. Po ukończeniu teologii składają śluby wieczyste i otrzymują święcenia diakonatu. Następnie udają się na praktyki do parafii i po ok. dziewięciu miesiącach przyjmują święcenia kapłańskie.

Werbiści to zgromadzenie typowo misyjne, dlatego mimo że w Papui Nowej Gwinei są duże potrzeby w pracy duszpasterskiej, większość naszych tutaj neoprezbiterów wysyła się na misje. Nie jest to bezsensowna praktyka, a wręcz przeciwnie – bardzo ubogacająca.



O. Zenon Szablowski SVD (pierwszy z lewej) i o. Józef Roszyński SVD (pierwszy z prawej) podczas wizyty biskupa

Was w wędrówce przez życie i prowadzi po bezpiecznych ścieżkach.

Z pamięcią w modlitwie,  
Zenon Szablowski SVD,  
Papua Nowa Gwinea

## Oddać chwałę Bogu

„Ożeń się ze mną – mówi do mnie kobieta po krótkiej rozmowie. – Choć nie jestem już młoda i bynajmniej zakochana w tobie, to nie byłoby to takie złe. Jedno dziecko bym Ci jeszcze była w stanie dać.” Ot oferta!

Jest wdową z siedmiorgiem własnych dzieci i siedmiorgiem „w spadku” po zmarłym mężu, który miał je z poprzedniego związku. Większość z nich już dorosła, kilka wciąż pozostaje

dlatego powszechne są luźne związki małżeńskie, moralnie naganne postawy itd. Również nie wszyscy lokalni duchowni są przygotowani na tego typu wyzwania, ostatecznie są „z ludu wzięci i do ludu posłani”.

Parę miesięcy temu miejscowe media zdominowane były doniesieniami o nowej sekcji, która powstała w Kenii – Reformowany Kościół Katolicki. Kilku lokalnych duchownych, którzy nie byli wierni przyrzeczeniom kapłańskim i prowadzili „podwójne życie”, postanowiło się publicznie ujawnić. Wykorzystując media, nagłośnili sprawę zawarcia swojego ślubu w Kościele. Władze kościelne już wcześniej ich suspendowały, ale dla prostego ludu tego typu wydarzenie to jedno z wielu. Oni nie rozróżniają Kościołów od sekt. Przy tej okazji wyszły na jaw wszystkie brudy i słabości Kościoła, prawdziwe czy nieprawdziwe, oczerniające go. Ofiarą padł włoski misjonarz, który założył rodzaj sierocińca dla chłopców z ulicy. Współpracownicy okradali go, więc odsunął kilku od pracy. W rewanżu chcieli mu wszystko odebrać, więc spreparowali dla mediów oczerniającą go historię. Dziś okazuje się, że wszystko było oszczerstwem, ale kto mu zwróci dobre imię?



W katedrze w Nairobi

„na jej głowie”, zwłaszcza jeżeli chodzi o kształcenie w podstawówce i liceum. Ma skrawek pola i dorywczą pracę, co pozwala na wiązanie końca z końcem – typowa afrykańska sytuacja. Syn grozi jej zabójstwem, jeśli nie powie, kto jest jego ojcem i nie podzieli pola, którego części się domaga. Ona sama jest katoliczką, zaangażowaną w stacji dojazdowej, do której kapłan przyjeżdża raz na jakiś czas. To najkrótszy jej życiorys, typowy dla wielu. Dużo jest takich bardzo skomplikowanych historii i nikt chyba się nie dowie, jak jest naprawdę. To żywe i chodzące tajemnice.

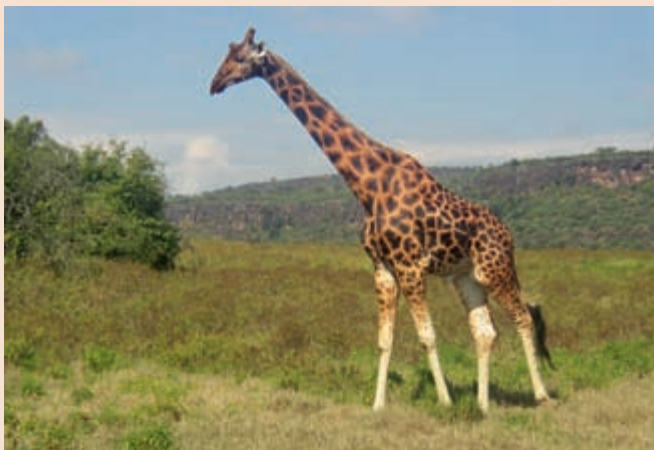
Ciekawe, że wiele kobiet, świadomych swojej pozycji w społeczeństwie – drugiej kategorii ludzi, najczęściej w małżeństwie widzi rozwiązanie swoich problemów. Co tu zresztą wiele mówić, oficjalnie się pisze, że afrykańska kobieta bez mężczyzny jest jak ryba bez wody. A kapłan „wciągnięty” do takiej historii? Jak widać, nie ma problemu.

To taka krótka historia. Wyobrażam sobie, że jest jedną z wielu, które się zdarzają na co dzień. A rola księdza? W gruncie rzeczy to chyba nie nowość. Ostatnie wydarzenia w Kościele kenijskim jedynie dodają niektórym odwagi, by otwarcie o tym mówić. Młody Kościół dość mocno kieruje się spontanicznością i emocjami, co wykorzystują w swoich metodach sekty, których są tu tysiące. Pomimo dynamicznego rozwoju Kościoła, są też straty. Młodym chrześcijanom trudno zrozumieć pewne zobowiązania wobec Boga i Kościoła,



zdjęcia: Teodor Girzyńska SVD





Wracając do oświadczeń, często my, misjonarze cieszymy się z małych czy wielkich osiągnięć – i jest to ludzka rzecz. Jednak takie historie jak propozycja małżeństwa czy powstanie kolejnej sekty lub niszczenie dobrego imienia chrześcijanina to dowód na to, że „nasze osiągnięcia” są wciąż małe. Trzeba jeszcze poczekać na trwalsze owoce naszej pracy. Chwałę za wszelkie dotychczasowe dobro oddajmy Bogu, a radość z owoców naszej pracy przypadnie w udziale misjonarzom przyszłych czasów. I jest to piękne! A Wszystkich zapraszam do modlitwy i wsparcia w naszym wspólnym dziele.

*Stanisław Róż SVD, Kenia*



W kenijskiej wiosce

## Krzyżówka misyjna nr 168

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1  | 2  |    | 3  |    |    | 4  |    | 5  |    | 6  |
|    | 16 |    | 7  | 27 |    |    |    | 18 |    |    |
|    |    |    |    |    | 7  |    |    |    |    |    |
|    |    | 38 |    |    | 32 | 36 | 11 |    |    | 23 |
| 8  |    |    |    |    | 9  |    |    |    |    |    |
|    |    |    | 15 |    |    |    |    | 26 |    |    |
|    |    |    |    | 10 |    | 11 |    |    |    |    |
|    |    | 3  |    |    |    |    |    | 29 |    | 10 |
| 12 |    | 13 |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    | 1  | 43 |    |    |    |    |    | 5  |    | 8  |
|    |    |    |    |    |    | 15 | 16 |    | 17 |    |
|    |    | 22 | 13 | 44 |    | 6  |    |    |    |    |
| 18 |    |    |    |    | 19 |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    | 40 | 28 |    |    |    | 4  |
| 20 |    |    |    |    | 21 |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    | 41 |    |    |
|    |    |    |    |    |    | 22 |    |    |    |    |
|    | 19 |    | 37 |    | 17 |    |    | 39 | 12 |    |
| 23 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    | 30 | 14 | 42 | 21 |    | 9  |    | 33 |
|    |    |    |    |    |    | 24 |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    | 2  |    |    |    | 20 |    |

Znaczenie wyrazów:

1) dom Boga (Ps 68,5); 2) niewielki, krępej budowy pies o charakterystycznie wysuniętej zuchwie; 3) romantyczna opera Carla Webera; 4) srebrna moneta ważąca 14,5 grama, używana w czasach biblijnych; 5) św. Arnold ... – założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego; 6) Protazy z „Pana Tadeusza” – „Ostatni w Litwie ... trybunału”; 7) najbardziej utytułowany ukraiński klub piłkarski z siedzibą w Kijowie; 8) biblijna roślina, będąca zarówno cenionym pachnidłem, jak i dodatkiem niezbędnym do balsamowania (Ps 45,9; Pnp 4,14; J 19,39); 9) japoński alkohol z ryżu; 10) Nel, jedna z głównych bohaterek „W pustyni i w puszczy” H. Sienkiewicza; 11) naczynie do wstawienia ciętych kwiatów przy ołtarzu; 12) krew rannego zwierzęcia; 13) specjalista od trzęsień ziemi; 14) jezioro w kotlinie koryta Jordanu, zwane też Morzem Galilejskim (Mt 4,18) lub Morzem Tyberiadzkim (J 21,1); 15) odmiana chalcedonu o różnobarwnych pasmach; 16) linia kolejowa położona równoległe do linii frontu; 17) grecka bogini prawa; 18) fragment; 19) odróżnia „ą” od „a”; 20) trujący grzyb z rodziny bedlikowatych; 21) zaokrąglenie kadłuba statku; 22) duży ssak z niewielką trąbą; 23) Edward Rydz – ..., marszałek Polski, bliski współpracownik J. Piłsudskiego; 24) Salomona – opisany w 1 Krl 7,1-12).

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 44, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 kwietnia. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 166: SZUKAJCIE PANA, GDY SIĘ POZWALA ZNALEŻĆ, WZYWAJCIE GO, DOPÓKI JEST BLISKO (Iz 55,6).

Nagrody wylosowali: Zofia Buczel (Piła), Adam Tołkacz (Sorkwity), Jan Sianko (Suraz), Zofia Czubak (Kraków), Krystyna Nowacka (Wrocław).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



**Twoja droga?**

## Ave!

Bogactwo liturgiczne kwietniowych dni prowadzi nas od radosnego doświadczenia pustego grobu, przez Niedzielę Bożego Miłosierdzia aż po spotkanie z Jezusem Dobrym Pasterzem w niedzielę rozpoczynającą w Kościele czas szczególnie intensywnych modlitw o nowe powołania do służby Bożej. W tym ogromie Bożej łaski i duchowych przeżyć kryje się niesamowita Boża pedagogia. Każdy zaproszony przez Jezusa do bycia Jego świadkiem w świecie, nie może być autentyczny, jeśli nie przejdzie tej niezwykłej drogi światła.

Pusty grób to przecież zasadnicze doświadczenie wiary chrześcijanina, przyjęcie Jezusa za rzeczywistego Pana życia i śmierci. Czasem jednak, wobec tej wielkiej prawdy i świadomości swoich słabości, stajemy przed Jezusem jak Piotr po cudownym połowie mówiąc: Odejdź ode mnie, Panie... Tym, co pozwala nam wówczas nie popaść w rozpacz i zwątpienie, i mimo wszystko trwać przy Jezusie, jest osobiste doświadczenie Bożego miłosierdzia. Wtedy człowiek, który składa całą ufność w Jezusie, pozwala się prowadzić Dobremu Pasterzowi po drogach życia, a jednocześnie pragnie te nowe, Boże ścieżki pokazywać innym.

I tak właśnie rozpoczyna się najczęściej to, co tak tajemniczo nazywamy powołaniem. Jest to zafascynowanie Chrystusem i chęć przyrowadzenia do Niego innych ludzi, zwłaszcza tych, którzy nigdy o Nim nie słyszeli.

Życzę, aby i dla Ciebie ten piękny czas Paschalny stał się miejscem doświadczenia Bożej miłości, która nie pozwoli trzymać wiary tylko dla siebie, ale otworzy Cię na innych. A może Jezus zaprosi Cię do szczególnej bliskości na drodze życia misyjnego, kapłańskiego, zakonnego?

Dobrego czasu!

Damian Piątkowiak SVD  
dpiatkowiak@werbisci.pl



## Zamyślenia o. Tomasza

### Wiosna – moje zmartwychwstanie

Po srogiej zimie z utęsknieniem czekamy na ciepłą i słoneczną wiosnę. Obserwujemy, jak przyroda budzi się do życia z zimowego letargu. Wszystko dookoła nas zaczyna się zielenić, a dni znowu stają się coraz dłuższe. To wiosenne przebudzenie pięknie opisał C. S. Lewis w jednej z części „Opowieści z Narnii”, w tomie pt. „Lew, czarownica i stara szafa”. Wraz ze śmiercią Białej Czarownicy, która jest symbolem zła, znika też mroźna zima. Po wielu latach do kraju Narnii powraca wiosna, przyniesiona przez lwa Aslana.

W tę piękną porę roku wpisana jest największa uroczystość chrześcijańska – Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Bóg Ojciec, który jest Stwórcą całego świata, chce nam pokazać, że tak jak wiosna w przyrodzie jest nowym życiem, tak zbawcza śmierć Jego Umiłowanego Syna na Krzyżu i Jego chwalebne zmartwychwstanie jest dla nas nadzieją, iż po śmierci obudzimy się do nowego życia. Daniel wyśpiewuje tę chwałę w „Kantyku trzech młodzieńców”: *Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!* (Dn 3,57). Tę chwałę możemy dostrzec w otaczającej nas przyrodzie.

Odkupieńcza śmierć Jezusa na Krzyżu i Jego zmartwychwstanie, to nie tylko nadzieja na przyszłe, szczęśliwe życie, gdzie śmierci, smutku i bólu już nie będzie (por. Ap 21,4), ale przede wszystkim radosna wiadomość, że poprzez Misterium Paschalne Chrystusa na drzewie Krzyża została pokonana śmierć. *Gdzie jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzie jest, o śmierci, twój oścień?* (1 Kor 15,55). Wraz z nią został pokonany największy nasz wróg – grzech, który jest dziełem szatana. Grzech, który mimo złej intencji swojego twórcy, w tę noc staje się dla nas błogosławieństwem. *Błogosławiona wina* – śpiewamy w *Exsultecie* podczas liturgii Wielkiej Soboty. Zmartwychwstanie Jezusa to wiosna naszego życia. Budzimy się ze srogiej i ciężkiej niewoli grzechu, zaczynamy rozkwitać Bożą radością w naszych sercach.

Tomasz Bujarski SVD  
bujtom@werbisci.pl

### Werbistowskie Centrum Młodych serdecznie zaprasza wszystkich młodych na spotkania:

#### kwiecień 2010

10-11 spotkanie Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze  
16-18 kurs SNE EMAUS  
23-25 skupienie dla spragnionych ciszy

#### maj 2010

7-9 kurs SNE FILIP  
22-23 czuwanie modlitewne – Uroczystość Zestania Ducha Świętego  
28-30 kurs SNE modlitwy charyzmatycznej

Szczegóły znajdziesz na [www.powolanie.werbisci.pl](http://www.powolanie.werbisci.pl)

#### Kontakt:

Werbistowskie Centrum Młodych, ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo  
tel. 61 811 65 50; [młodzi@werbisci.pl](mailto:młodzi@werbisci.pl), tel. 603 813 300

### POMOC DLA HAITI

Tragedia mieszkańców Haiti wciąż trwa. Upłynie jeszcze dużo czasu, kiedy obywatele tego zniszczonego i najbardziej niebezpiecznego kraju świata będą mogli spokojnie żyć. Wciąż brakuje podstawowych artykułów i lekarstw. Osierocone dzieci i młodzież bez perspektyw, to powszechne zjawisko, które nie rokuje nadziei zmian na lepsze. Możesz pomóc, dać im szansę, obudzić nadzieję.

Wiesław Dudar SVD

OFIARY z dopiskiem: **POMOC DLA HAITI** prosimy wpłacać na konto:  
Referat Misyjny Księży Werbistów  
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

BANK PEKAO S.A. O. ELBLĄG NR 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119  
albo na konto dowolnego Referatu lub Domu Misyjnego księży werbistów w Polsce,  
z którym Państwo utrzymują kontakt.

### Skontaktuj się z nami:

#### Referat Powołaniowy

ul. Matgorzatkki 7  
41-902 Bytom  
tel: 32 281 15 33  
e-mail: [powolanasvd@op.pl](mailto:powolanasvd@op.pl)  
[www.referatsvd.akcja.pl](http://www.referatsvd.akcja.pl)

#### Werbistowskie Centrum Młodych

ul. Kościelna 15  
62-001 Chludowo  
e-mail: [młodzi@werbisci.pl](mailto:młodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

#### Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15  
48-300 Nysa  
tel. 77 431 05 12

#### Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100  
e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



Boże mój, Ty który jesteś Bogiem mądrości  
i rady, co chcesz, abym czynił(a)?  
Weź mnie za rękę, prowadź mnie,  
bądź dla mnie Drogą i Światłem.

Spraw, bym wybrał(a) stan zgodny  
z Twoim najświętszym pragnieniem.

Niech poznam, kiedy mam uczynić krok  
stanowczy i przyczynić się do Twojej chwały,  
aby zasłużyć sobie na nagrodę wieczną,  
którą obiecałeś tym, co pełnić będą wolę  
Twoją świętą.

Amen.

za: [www.adonai.pl/powolanie](http://www.adonai.pl/powolanie)



W przyklasztornym  
parku w Chludowie

## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.werbisci.pl/kontemplacyjne](http://www.werbisci.pl/kontemplacyjne)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)



Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!  
Alleluja.

Ps 150,6

